

Komisja Egzaminacyjna  
dla egzaminów magisterskich  
na Wydziale Humanistycznym  
Uniwersytetu Poznańskiego

Zygmunt Dulczewski

L. dz. 996 Dn. 31. 1. 1947

I

Polacy

wobec "Eindeutschung'u"

(Praca magisterska)

Poznań 1947

*Dulczewski*



*Ar. inv. 1161*

**Instytut Socjologii UAM**  
**KSIĘGOZBIOR**

nr inv. 0003

## Temat pracy.

Wyraz "Eindeutschung" oznaczał włączanie do narodowości niemieckiej osób, które przedtym uważały się lub uważane były przez Niemców za członków innych narodowości. Akcję tą przeprowadzali Niemcy na wszystkich okupowanych terenach Europy. Nie wszędzie odbywała się ona w jednakowej formie. Różnice uwarunkowane były zarówno odrębnością stosowanych przez Niemców metod jak też ustosunkowaniem się i składem objętej tą akcją ludności. Zagadnieniem powyższym nie będę się jednak bliżej zajmował ze względu na brak odpowiednich materiałów. Interesuje mnie natomiast wystąpienie "Eindeutschung'u" w obrębie utworzonego przez Niemców województwa "Gdańsk-Prusy Zachodnie", w szczególności na terenie wiosek położonych na pograniczu powiatu rypińskiego i lipnowskiego, gdzie w czasie wojny przebywałem i skąd zaczerpnąłem lwią część empirycznych danych. "Eindeutschung" związany jest na tym terenie z t.zw. "Auf-rufem" t.j. publiczną odezwą gauleitera nawołującą ludność do wpi-sywania się na niemiecką listę narodową.<sup>1)</sup>

### O d e z w a.

"Gdy armia niemiecka w roku 1939 zdobyła spowrotem dla Rze-szy stare Zachodnie Prusy nie wiedzieliśmy ilu Niemców względnie ludności pochodzenia niemieckiego pozostało na oswobodzonym obszarze województwa Gdańsk-Prusy Zachodnie po 20-letnim panowaniu Polski. Dlatego musieliśmy w ubiegłych 2 i 1/2 latach przedsięwziąć dokład-ne badania i przegląd ludności. Czynności te były nadzwyczaj trudne i odpowiedzialne. Obecnie powoli dobiegają końca.

Odnaleźliśmy ludzi, którzy ze względu na swoje zachowanie się lub pochodzenie mogą być traktowani jako Niemcy. Włączyliśmy przy tym do społeczeństwa niemieckiego także tych mężczyzn i kobiety, którzy w ostatnich 20-u latach z różnych względów nie przyznawali się otwarcie do niemieckości, którzy jednak u pozostałych Niemców zaskrzyli sobie na dobrą opinię i według naszego przekonania mogą być traktowani jako Niemcy.

Mogło się jednak zdarzyć, że przy ogromie pracy, która zwłaszcza na tym terenie była do wykonania w ostatnich 2 i 1/2 la-tach ta lub inna osoba lub nawet cała rodzina została pominięta.

1) "Thorner Freiheit" nr. 46 r.1942, z dnia 24.2. tłumaczenie moje



Ażeby żadnego mężczyzny ani żadnej kobiety nie pozbawić możliwości powrotu do niemieckiej wspólnoty narodowej i zdeklarowania swojej niemieckości, wzywam niniejszym publicznie tych wszystkich, którzy czują się Niemcami, są pochodzenia niemieckiego, lub mają krewnych w Rzeszy i pragną być włączeni do niemieckiej wspólnoty narodowej, ażeby

do 31. marca 1942 zameldowali się

do przyjęcia na niemiecką listę narodową.

Żaden człowiek, który chce być przywróconym społeczeństwu niemieckiemu, a dotychczas został pominięty, nie może być skrzywdzony.

Przez niniejszą odezwę daje się zatem każdemu poszczególnemu okazję, by stał się znowu użytecznym członkiem niemieckiej wspólnoty narodowej. Kto mimo tego wezwania zrezygnuje z przyjęcia na niemiecką listę narodową i oświadczy, że nie chce być Niemcem, chociaż ma dane ku temu, nie może mieć żadnych widoków, zwłaszcza po zwycięstwie, na przyjęcie do niemieckiej wspólnoty. Właśnie teraz, gdy naród niemiecki prowadzi bój o swój byt i wolność, chce mieć pewność, kogo na tej ziemi ongiś granicznej uważać należy za Niemca względnie za Polaka. Wielu, którzy w ostatnich 20-u latach nie uchodzili publicznie za Niemców, może teraz przez czynną współpracę dać dowód swojej niemieckości.

Kto z tego zrezygnuje musi zdawać sobie sprawę, że w przyszłości będzie traktowany jako nie należący do narodu niemieckiego, naznaczony na zewnątrz jako Polak i podlegał będzie postanowieniom dla Polaków. Rozumie się samo przez się, że oznacza to równocześnie zrównanie się z najgorszym wrogiem narodu niemieckiego.

Aby zakończyć jak najrychlej przyjmowanie na niemiecką listę narodową i pracę z tym związaną, wzywam jeszcze raz tych wszystkich, którzy czują się Niemcami i chcą być przyjęci do niemieckiej wspólnoty, ażeby odebrali sobie u właściwego burmistrza, komisarza, względnie miejscowego kierownika partii lub we właściwej filii niemieckiej listy narodowej formularz do przyjęcia na niemiecką listę narodową, wypełnili go natychmiast i oddali w jednym z wyżej wymienionych urzędów.

Niechaj więc każdy kto jeszcze nie został przyjęty na listę

niemiecką i nie posiada swego dowodu, a chciałby być przyjęty na niemiecką listę narodową, jak najrychlej spełni swój obowiązek. Okaże tym samym, że chce być Niemcem ze wszystkimi prawami i obowiązkami i mieć swój udział w ostatecznym zwycięstwie naszego narodu.

Gdańsk, 22. lutego 1942

(-) Albert Forster  
Gauleiter i wojewoda"

Już z treści powyższego "Aufrufu" wynika, że nie rozchodziło się okupantowi o proste przyjęcie obywatelstwa Rzeszy, lecz o uznanie się za członka niemieckiej grupy narodowej. Z tego względu socjologiczne ujęcie zagadnienia "Eindeutschung'u" wymaga przede wszystkim zanalizowania wszystkich postaw, reakcji i zachowań się ludności z punktu widzenia jej przynależności narodowej.

Według Znanieckiego<sup>1)</sup> "Rozwój ..... każdej grupy społecznej polega na zużytkowaniu w jej życiu publicznym coraz to większych i jakościowo różnorodnych sił społecznych".

Możność zużytkowania nowych sił uzależnia Znaniecki od istnienia źródeł tych sił oraz od tego, o ile struktura społeczna grupy ułatwia lub utrudnia czerpanie i wyzyskiwanie nowych sił. Źródłami takimi są: 1) działalność funkcjonariuszy grupowych, 2) działalność innych grup istniejących w obrębie danej szerszej grupy, 3) społeczne dążenia ludności.

Czy, o ile i jakie siły społeczne zużytkowali Polacy w odniesieniu do "Eindeutschung'u" jako członkowie swojej grupy narodowej a także jako członkowie innych grup społecznych, jak kościelnych, rodzinnych i t.d., ponadto jakie inne czynniki i dążności społeczne odegrały rolę będzie tematem poszczególnych rozdziałów opracowania.

W "Eindeutschung'u" wystąpiła ponadto dążność do świadomego, wzajemnego oddziaływania członków grupy narodowej polskiej i niemieckiej w kierunku uznanym za najbardziej dla siebie korzystnym, przy zastosowaniu najrozmaitszych metod i środków. Zagadnienia te, wchodzące w zakres t.zw. techniki oddziaływania społecznego<sup>2)</sup>, składają się na ostatnią część opracowania.

1) Fl. Znaniecki "Miasto w świadomości jego obywateli" str. 1-9.

2) Art. informacyjny Znanieckiego o technologii społecznej ukazał się w Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym, zesz. III, rok 1939 str. 317-327 p.t. "Stan obecny technologii społecznej"

## M a t e r i a ł y .

Jak wspomniałem wyżej, lwią część materiałów pochodzi z bezpośrednich kontaktów z osobami badanych wsi. Materiały te zebrane zostały:

- 1) drogą obserwacji
- 2) drogą wywiadów.

Środowisko badane znane mi było także przed wojną. Ułatwiło mi to w znacznej mierze dobór osobników, mogących ujawnić typowe dla środowiska postawy i dążenia.<sup>1)</sup>

Materiały uzyskane za pomocą wywiadów segregowałem według teczek założonych dla każdego z informatorów. W ten sposób zebrłem 23 te czki źródeł, które cytowane są w pracy według otrzymanego numeru kolejnego.

Bezpośrednio po ustaniu działań wojennych zwróciłem się ponadto do kilkunastu osób o spisanie swoich przeżyć w związku z "Eindeutschungiem". Pomimo zapewnień ze strony tych osób, że doręczą mi "swoje przeżycia" w najkrótszym czasie, otrzymałem w przeciągu okresu rocznego zaledwie dwie kilkustronnicowe wypowiedzi. Źródła te będą cytował cyframi rzymskimi I i II.

---

1) Na znaczenie powyższego faktu kładzie nacisk St. Rychliński w "Badaniach środowiska społecznego", Warszawa 1932, str. 61 i nast.

L i t e r a t u r a .

- 1) Fl. Znaniecki "Miasto w świadomości jego obywateli"
- 2) " " "Stan obecny technologii społecznej"
- 3) " " "Socjologia wychowania"
- 4) " " "Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości"
- 5) " " "Wstęp do socjologii"
- 6) " " "Studia nad antagonizmem do obcych"
- 7) T. Szczurkiewicz "Rasa, środowisko, rodzina"
- 8) J. Chałasiński "Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej "Kopalnia" na Górnym Śląsku"
- 9) St. Ossowski "Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny"
- 10) J. St. Bystron "Megalomania narodowa"
- 11) L. von Wiese "Allgemeine Soziologie" 1924
- 12) R. Michels "Der Patriotismus"
- 13) P. Sorokin "Social Mobility"
- 14) St. Rychliński "Badania środowiska społecznego"
- 15) Br. Malinowski "Prawo i zwyczaj u społeczeństw pierwotnych"
- 16) "Thorner Freiheit" (Dziennik)
- 17) "Polska Podziemna" (Czasopismo konspiracyjne)

### Znaczenie społeczne podpisu.

---

Podpisanie się jest w społeczeństwie wiejskim uważane za bardzo doniosłą czynność życiową. Wpływa na to niewątpliwie fakt, że czynność ta jest przez ludzi na wsi wykonywana niezmiernie rzadko i tylko w najważniejszych momentach życiowych. Momentami takimi są: podpisanie aktu urodzenia, ślubu, zgonu oraz podpisanie dokumentów stwierdzających zmiany majątkowe. Podczas gdy ludzie miasta szczególnie ci, którzy mają do czynienia z instytucjami bankowymi i wszelkimi nowoczesnymi instytucjami ekonomiczno-technicznymi przez częstość składania podpisu degradują go do roli formalnego i żmudnego aktu, na wsi jest to fakt o znaczeniu niemal sakralnym. Znaczenie sakralne podpisu przejawia się choćby w powszechnie przyjętym zwyczaju stawiania krzyży przez osoby, które podpisać się nie umieją.

Oprócz względów wyżej wymienionych społeczne znaczenie podpisu polega na tradycji wysokiego wartościowania społecznego osób, posiadających umiejętność pisania, a nawet samego tylko podpisywania się. Umiejętność ta bowiem, szczególnie w dawniejszych czasach, decydowała lub przyczyniała się w dużej mierze do pełnienia przez dane osoby wyższych funkcji społecznych w obrębie wsi. Jak wiadomo przy wyborach na wójta bardzo często jednym z ważniejszych względów było to, że dana osoba umiała podpisać się.

Ta tradycyjnie uwarunkowana funkcja społeczna podpisu w obrębie wsi odegrała bardzo poważną rolę w podjętej przez Niemców akcji "Eindeutschung'u".

Najpierw uwidoczniło się to w fakcie gromadnego odmówienia podpisu przez tych wszystkich, których zaliczyć możemy do kategorii tradycyjnie myślących. Było powszechnie wiadomą rzeczą, że prawdziwy chłop, chłop pracujący na kawałku roli, nie podpisywał. Tymi, którzy złożyli wnioski byli najczęściej urzędnicy, następnie kupcy, rzemieślnicy a wreszcie spośród rolników tylko tacy, którzy stanowili element napływowy lub którzy przedtym nie trudnili się rolnictwem. Stopień udziału w składaniu wniosków na listę niemiecką układał się w przybliżeniu w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do roli



jaką w danej warstwie, klasie społecznej czy zawodzie przypisywało się znaczeniu społecznemu podpisu.

Oczywiście, że o złożeniu wniosku decydowały i inne ważne czynniki, które omówię w następnych rozdziałach, jednak wpływ społecznego znaczenia podpisu zdaje się być dość poważnym.

Do podobnego wniosku prowadzą liczne wypowiedzi chłopów do - tyczące kwestii podpisu i wskazujące na rozróżnianie w ich świadomości sprawy samego podpisu od związanego z podpisem przejścia do narodowości niemieckiej. Rozumowanie chłopów wskazywało mu, że Niemiec mógł i bez podpisu nadać wszystkim Polakom obywatelstwo niemieckie i brać do wojska.

(2) "I tak robią z nami co chcą. Zabierają w Prusy i nie pytają, czy kto chce tam jechać chociaż roboty w domu jest dosyć. Pozabierali chłopów do organizacji Todt i zrobili z nich nawpół wojsko a też nikt nie wymagał podpisów."

(8) "Niech zrobią jak chcą wszystkich od razu "Volke deutschami". Jak mus to mus. Będą brali do wojska, to się pójdzie. Karabin nie taki straszny, niech jeno dadzą go nam do ręki."

(14) "Te cholery koniecznie chcą tego podpisu jak te diabły. Chcą, żeby się podpisać, że się im duszę zaprzędaje."

W chłopie zrodziła się podejrzliwość, że chodzi tu o coś więcej, aniżeli być Niemcem, że podpis jest tylko postępem, cyrografem, który w gruncie rzeczy oznacza poważne niebezpieczeństwo (magiczne), mogące nawet spowodować zaprzędanie diabłu własnej duszy. Często odnosiło się wprost wrażenie, że przeciwko takiemu przymusowemu zrobieniu z Polaków Niemców wielu nie opierałoby się. Stwarzało to bowiem okazję pójścia do wojska, a w wojsku "nie każdy ginie, jest możliwość lepszego życia jak tu na wsi, gdzie lada Niemiec bije po mordzie".

W otrzymaniu praw niemieckich, jak można z tego wnioskować, była nawet pewna ponęta. Jednak dziwną było rzeczą dla ludzi na wsi, że Niemcy koniecznie żądali podpisu.

(8) "Jeżeli chceta, to weźta mnie do wojska i będę wam strzylał, ale podpisać nie podpiszę".

## Naród jako grupa społeczna.

Lata poprzedzające ostatnią wojnę oraz lata samej wojny stanowią nowy rozdział w rozwoju antagonizmu polsko-niemieckiego<sup>1)</sup>. Cechami swoistymi tego antagonizmu w tym ostatnim okresie są przede wszystkim: 1) silne powiązanie go ze strony niemieckiej z teorią o wyższości rasy germańskiej, przyjętej przez reżim hitlerowski za kanoniczną doktrynę społeczną, 2) intensywne i równoczesne prześladowanie go przez bardzo wielką liczbę ludzi, niemal wszystkich członków grupy narodowej i państwowej, wywołane z jednej strony totalistyczną formą ustroju, z drugiej postępem technicznym umożliwiającym równoczesny kontakt bez mała wszystkich członków grupy za pomocą radia i prasy, 3) niezwykła przewaga militarna Niemców, okupacja Polski, a w konsekwencji niczym nie skrepowana swoboda w wyładowaniu się ich antagonizmu względem Polaków.

Tymi swoistymi cechami antagonizmu tłumaczą się zarazem jego przejawy po stronie niemieckiej, które nadały mu piętno okrucieństwa uprawianego zbiorowo i przybranego w szatę legalności państwowej.

Krótko mówiąc antagonizm polsko-niemiecki tych czasów (zwłaszcza pierwszych lat okupacji) to jedno pasmo krzywd i zbrodni popełnianych na Polakach przez Niemców.

W głównych zarysach antagonizm Niemców przejawiał się: 1) w masowym rozstrzeliwaniu jednostek piastujących w Polsce urzędy państwowe, 2) w deportowaniu do łagrów licznych rzesz inteligencji polskiej, 3) w wysiedlaniu ludności polskiej z ziemi i usuwaniu od handlu, 4) w profanowaniu symbolów i znieważaniu uczuć narodowych i religijnych Polaków i 5) w wprowadzeniu podziału na Niemców i Nie-Niemców i na traktowaniu wszystkich Nie-Niemców jako ludzi biologicznie i kulturalnie niższych.

Naród polski został zepchnięty do roli biernej, przedmiotowej nie mając przez wiele lat warunków do czynnego ujawnienia swego zarastającego antagonizmu do Niemców<sup>2)</sup>.

1) Por. Chałasiński "Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej "Kopalnia" na Górnym Śląsku", Warszawa 1935, str.9.

2) Sytuację taką nazywa Malinowski jednostronnymi stosunkami społecznymi: sda "Zdarzają się wypadki, gdzie stosunki ludzkie są

W tym stanie rzeczy specyficzną sytuację wytworzył "Eindeutschung". "Eindeutschung" był przede wszystkim, logicznie biorąc, przekłamanie zasady traktowania Polaków jako narodu niewolniczego, ludzi bez głosu. Poraz pierwszy zwrócili się Niemcy do Polaków, żeby sami o czymś decydowali, dali możliwość wypowiedzenia się. Po drugie powstanie sytuacji, w której Polacy mogli stać się członkami narodu niemieckiego i pełnoprawnymi obywatelami Rzeszy, było, logicznie biorąc, zaniechaniem przez Niemców poglądu o niższości narodów Nieniemieckich.

Postaram się w tym rozdziale przedstawić jak społeczeństwo polskie na terenie badanym zareagowało na apel Niemców w sprawie "Eindeutschung'u", jakie żywiło przekonania, jak rozumiało zamiary Niemców i jaką postawę przybierało wobec samych Niemców i wobec Polaków (tych, którzy podpisali na t.zw. Volkslistę). Rozróżnię przy tym: 1) fazę kształtowania się poglądów (przed podpisaniem), 2) fazę motywacji i reakcji po podpisaniu. W każdej z obu faz przedstawię oddzielnie wypowiedzi i zachowania się skłonnych do podpisu - zwolenników, oraz wypowiedzi i zachowania się zdecydowanych przeciwników.

Typowy sposób uzasadnienia skłonności do podpisu u przyszłych "Eingedeutschów" był następujący:

- (6) Żona urzędnika gminnego: "Uważam, że Polacy dosyć znieśli upokorzeń i ponieśli ofiar. Czas kres temu położyć. Niemcy potrzebują nas. Dlatego nie skorzystać. Nie będą nami poniewierać, przestaną wysyłać do łagrów, dadzą nam lepszy przydział żywności. Uważam, że wszyscy i zagranica powinna to zrozumieć. Musimy się przecież ratować. Szczególnie inteligencja, której tyle zginęło."

---

zdecydowanie jednostronne, gdzie prawo sankcjonuje procesy pasożytnicze, pozbawiając jednostkę wolności, przywilejów, obywatelstwa lub nawet życia na rzecz innych..... Wypadki takie odnoszą się jednakże do ludzi, których nie uważa się za stuprocentowych członków społeczności". (Br. Malinowski "Prawo i zwyczaj u społeczeństw pierwotnych", Przegląd Socjologiczny, tom VI., str. 17, rok 1936.)

Usprawiedliwia się tu zamiar podpisu interesem narodowym. Rzeczywista przyczyna podpisu mogła być w gruncie rzeczy bardziej złożona, połączona z korzyścią materialną, ambicją osobistą i t.p. O cytowanej osobie n.p. dominowała we wsi opinia, że "podpisze, bo chce grać wielką panią". Te inne "walory" podpisu starali się jednak skłonni do "eindeutschowania" tuszować i urabiali gorliwie opinię, że do podpisu skłania ich tylko polska racja stanu.

Podpadające pod omówioną kategorię nieliczne jednostki spośród inteligencji usprawiedliwiały się także stanowiskiem, dla którego najodpowiedniejsze wydaje *mi* się miano "wallenrodyzmu".

(12) Lekarz odwiedzający często badane wsie: "Z Niemcami nie można szczerze. To są bandyci. Jeśli sprzeciwisz im się otwarcie, to ci wpakują bagnet w brzuch. Trzeba udawać a swoje myśleć. Zaproponują to podpisać. Przyjdzie czas, że się im odplacimy. Będziemy ich "rezać".

(13) Urzędnik gminny: "Czuję, że mi się grunt pali pod nogami. Muszę ich kiwnąć. Otrzymam ausweis niemiecki, wezmę urlop, pojedę i więcej mnie nie zobaczą".

(5) Ksiądz: "Niemców można przechytrzyć tylko w ten sposób, że się tak "heiluje" jak oni chcą. Co się myśli, tego nikt nie wie. W tych sprawach trzeba być Konradem Wallenrodem. To jedyne wyjście dla Polaków".

Pewien osobnik podzielił się ze mną "poufną" i jak twierdził pewną wiadomością:

(2) "W R. .... pewna "kurwa", która zadaje się z gestapowcami dowiedziała się od jednego, żeby ostrzegła swoich znajomych, żeby bezwzględnie nie pisali. Niemcy i tak wszystkich nie przyjmą. Z całego powiatu - miał mówić ów gestapowiec - wybiorą najwyżej kilka osób. Nie ma się czego obawiać. A kto nie podpisze, to okaże, że myśli o wolnej Polsce. Wszyscy tacy będą wzięci do lagrów. Już niejedna rzecz wydała się od gestapowców przez tę dziewczuchę. To może być prawda. Jeżeli człowiek podpisze zostanie przynajmniej na miejscu, a tak chciałoby się przejechać po tych przysiółkach jak będą stąd uciekać."



W wypowiedziach tych widać wyraźną chęć wprowadzenia Niemców w błąd udaną lojalnością. Ani na chwilę nie dopuszcza się myśli o sprzeniewierzeniu się narodowi lecz przeciwnie widzi się w "Eindeutschung'u" środek do przyszkolenia się sprawie narodowe. Innym narzędziem argumentacji używanym przez wyżej wymienioną kategorię osób było powoływanie się na radio londyńskie, które rzekomo zabrało w tej sprawie głos nie potępiając podpisu w wypadku przymusu i groźby utraty życia.

(I) "Chodziła wersja, że przez radio z Londynu nadawano: Eindeutschung'u nie podpisujcie. Gdy jednak w celu zamordowania przystawiono do głowy lufy, wówczas zgódźcie się i podpisujcie

Ta nie potwierdzona wówczas wiadomość odegrała swoją rolę. Podpis przestawał być w tych wypadkach aktem narodo-wo hańbiącym. Był niejako grzechem z góry rozgrzeszonym, ponieważ rząd jako reprezentacja narodu miał do tego prawo.

O ile u nielicznych zwolenników "Eindeutschung'u" tak silnie wystąpiło analizowanie z punktu widzenia interesów grupy narodowej za której członków, mimo podpisu, nie myślą przestać się uważać, to u stanowiącego olbrzymią większość negatywnie ustosunkowanego społeczeństwa polskiego świadomość narodowa, odrębność i solidarność jest w poglądzie na "Eindeutschung" tym wyraźniejszą dominantą.

Przeświadczenie o obowiązkach wobec swej grupy narodowej nakazuje właśnie nie pozwolić się "eindeutschować".

(15) Urzędnik nalegany przez Amtskommissara do podpisu zapytał, czy będzie traktowany jako obywatel niemiecki narodowości polskiej czy jako Niemiec. Otrzymał następującą odpowiedź:

"W Niemczech tylko Niemcy są obywatelami państwa. Powinniście okazać, że chcecie mieć zaszczyt należenia do narodu niemieckiego. Ja znając pana gotów jestem dopomóc, żeby pan został przyjęty. Jest to wielkie dobrodziejstwo dla was Polaków i dziwię się, że nasze władze robią to dla was". Urzędnik oświadczył Niemcowi że nie można zrobić z owcy wilka, a z Polaka

Niemca. "Zwariował ten Szwab, myśli, że kto głupi. Jakbym mu podpisał, to by mu się gwiazdy w oczach zaświeciły".

(15) Gospodarz: "Bardzo źle popisałibym się wobec innych narodów w świecie, gdybym podpisali. Co by sobie inne narody o nas Polakach pomyślały. Powiedzieliby, że nie mamy żadnego honoru. Niemcy biją nas po mordach, a my za to jeszcze się im podpisujemy."

(I) "Niepokoiły mnie pierwsze jaskółki o zamierzonym eing. Polaków, które w postaci różnych wersji przechodziły z ust do ust już w pierwszych tygodniach 1942 r. Nie dlatego niepokoiły mnie, bym czuł się na tyle słabym Polakiem i ewentualnie uległ, lecz dlatego, że dopatrywałem się w tym nadejścia nowej fali prześladowania nas.....

.....  
Woźny z gniny zjawił się u mnie poraz drugi. Powiedział mi, że przecież to jest jedyn okazja by sobie i rodzinie byt polepszyć, że nie chodzi "o was, bo wy i tak długo żyć nie będziecie, ale wasza córka mówi po niemiecku i z niej kiedyś będzie dobro Niemka". Na moje powiedzenie, że ja eimd. nie przyjmę, bo czuję się Polakiem a nie Niemcem i nie umiem mówić po niemiecku odpowiedział mi, że "wyśta już dosyć mądre".

(II) "Byli i tacy: "Niech mnie w tej chwili zabiją, a nie podpiszę". I tych była spora ilość, przeważnie starsi i młodzi zapalni".

Po "podpisach" obydwie kategorie: zwolenników i przeciwników przekształciły się na: 1) "Eingedeutschów", 2) tych, którzy nie podpisali. Wśród pierwszych "wallenrodym" znajduje w dalszym ciągu konsekwentnych przedstawicieli:

(I) Urzędnik: Fakt podpisu usprawiedliwiał usilnie

wobec znajomych "Przecież oni ze mnie nigdy Niemca nie zrobią. W mundurze niemieckim nigdy mnie nie zobaczycie. Co się da będzie się robiło dla swoich." Osobnik ten starał się do pomocy wielu Polakom do uchronienia się przed wywozem na roboty do Prus. Zawiadamiął osoby, które były na liście wywozu, żeby postarały się w międzyczasie o pracę na miejscu. Naturalnie nie omieszkął postarać się o to, by ogół Polaków wiedział, że jest to jego zasługa. Po roku wzięto go do wojska. Wykorzystując pierwszy urlop zabrał całą rodzinę, żonę i troje dzieci i uciekł do G.G. Niemcy rozpoczęli daremny pościg za dezertorem. Wściekłość ich była tym większa, że żona jego pobrała pensję za trzy miesiące z góry i sprzedała służbowy rower."

Ki niektórzy "Eingedeutsche" bezpośrednio po podpisie zaczęli starać się o polskie dokumenty. Mimo, że mieli otrzymać dowody przy należności do III grupy niemieckiej listy narodowej, chcieli koniecznie zaopatrzyć się przedtym w dotychczasowe "ausweisy" dla Polaków. Sam jako urzędnik wystawiłem takie ausweisy dla dwóch osób. Jeden z nich powiedział: "Ten ausweis jest ważniejszy. Ich szmatką wytrze się niedługo pewne miejsce". Często opowiadano o listach pisanych przez "Eingedeutsche" z wojska niemieckiego. Listy te pisane były z reguły po polsku.

(II) "Syn Ł.... tak napisał: "Mówią nam, że powinniśmy pisać po niemiecku, ale ja tego nie zrobię. Mowy, której mnie matka nauczyłaś nigdy się nie wyrzeknę".

Wiadomości o "Eingedeutschach" z poza terenu badanego potwierdzają tę dążność do okazywania się Polakami mimo podpisu na liście niemiecką. Opowiadano n.p., że w niektórych miastach gdzie gremialnie powoływano "Eingedeutschów" do wojska, gdy pociąg z poborowymi ruszał ze stacji rozlegały się manifestacyjnie polskie pieśni. Pewien Niemiec opisując swoją podróż do wojska tak miał wyrazić

się na temat "Eingedeutschhów": "Miałem bardzo nieprzyjemną drogę. Jechałem z samymi "Eingedeutschami". Te lumpy mówili wciąż i śpiewali po polsku, a po niemiecku śpiewali "Wir sind V 3. V 3 fahrt an die Front".

Wynik "Eindeutschung'u" na terenie badanym był dla Niemców wielką niespodzianką. Liczyli się z tym, że będą mieli raczej za wielu kandydatów, nigdy natomiast z tym, że liczba ich będzie wprost nikła, wahająca się w granicach od 3- 5 % ogółu ludności. Wśród wielu przyczyn tego faktu za jedną z najważniejszych należy uznać postawę ludności mającą swoje źródła w więzi narodowej, w jej przekonaniu, że jest to egzamin, próba ogniowa, która wykaże, kto jest prawdziwym Polakiem.

- (8) Dróżnik: "Dobrze, że te szelmy wymyślili to całe "eingedeustwo". Teraz przynajmniej wiadomo, kto czym jest. Przesiali nas i odleciały plewy od pszenicy. Takie przesianie było potrzebne. Prawdziwy Polak nie podpisał. Ci co podpisali to same machery, lawiranty, przecież X.... już przed wojną kasę podobrał, żeby swoją babę stroić. Wiadomo czego się po takim można było spodziewać.
- (14) Gospodarz: "To inni mogli pójść do lagru na męczarnie za to tylko, że byli Polakami a oni tak się boją. Takie oni i Polaki psiekrwie. Okazało się ile są warci."
- (16) Gospodarz: "Pokazales ię teraz kto jest Polakie nie dla brzucha, nie dla masła i marmelady. Jak im przed wojną było dobrze to byli Polakami, a jeno żołądek zaczął się kurczyć już się zeszwabili."
- (20) Gospodyni: "Trzeba się Niemcom nie dawać. Polak musi stać jak dąb. "Eingedeutsche" to trzcina. Oni są gorsi od Niemców. Taki się Niemcem urodzi i Niemcem pozostał. Mam dla niego większe poważanie niż dla tych owiec parazytych. Własnej matki się wyrzekać w takich czasach.
- (2) Organista: "Panie, tak mi teraz lekko na duszy. Taki jestem kontent, że nie podpisałem, że nie



wlazłem w to błoto. To więcej warte niż marne ludzkie życie. Niechby mnie teraz wzięli do lagru. Raz kozie śmierć.

(4) Akuszerka: "Wiecie co? B... Niemcy nie przyjęli. Poleciał, podpisał i odwalili go. Kundel. Nie nadaje się dla nich. Ja bym na jego miejscu nie śmiała pokazać się na oczy ani Niemcom, ani Polakom!"

(II) "Jeżeli prawdę rzec, to u nas podpisali ..... li tylko same niemal gałganstwo, to jest pod względem moralnym jak i umysłowym: " Będziemy mieli karty nienieckie, będziemy żyć wygodnie, a po cichu oszukiwać go", gdyż taki element jest taki zawsze".

(I) "Szliśmy z żoną na obiad, strasznie przygnębieni ..... W domu zastałem 4 moich dobrych przyjaciół. Wszyscy z daleka, każdy z innej strony. Nim się przywitałem z nimi - jeden pyta "podpisałeś?" odpowiadam, że nie. "Toś bracie naprawdę nasz chłop". Radości było dużo. Pomyślałem wówczas, że gdybym był podpisał to w takim momencie spotkania nic by innego nie wypadło jak wyknąć się cichaczem na górę (strych), założyć sobie petle i zawisnąć. Byłem szczęśliwy.....

.....  
Ale zdarzył się wypadek, że gestapo aresztowało jednego "Eingedeutscha" który po zastosowaniu nienieckich metod badań wsypał się. Dostarczył mianowicie partyzantom amunicję. Był to przyjaciel mojego szefa. Po południu tegoż dnia poprosił mnie szef do środka. Odpowiedział co się zdarzyło i mówi: "Panie H..... ja już dawno zauważyłem, że ci co przerobili się na Niemców to ludzie najgorszego gatunku. Kto by po takim X.... tego się spodziewał." Opowiedział

mi całe zdarzenie. Mówił, że zaufanie można mieć do prawdziwych Niemców i prawdziwych Polaków."

Przytoczone wyżej materiały dowodzą, że "Eindeutschung" zarówno przez jego zwolenników jak i przez przeciwników uważany był przede wszystkim jako problem ważny dla grupy narodowej. Jedni i drudzy szukali jego rozwiązania w normach jakie na każdego członka nakłada przynależność do grupy narodowej i starali się o to, by to rozwiązanie było zastosowaniem się do tych norm, a przede wszystkim do normy służenia interesom narodu. Mimo, że stanowisko "Eingedeutschów" uważane było przez ich przeciwników za sprzeniewierzenie się interesom narodu, a stanowisko przeciwników "Eindeutschung'u" interpretowane było przez "Eingedeutschów" jako nieodpowiednia droga, która może przynieść wiele szkód narodowi, a więc mimo rozbieżności sądów, jakie rozwiązanie kwestii "Eindeutschung'u" jest dla narodu najpomyślniejsze, widoczna jest zarówno u jednych jak i u drugiej strony dążność, żeby rozwiązanie to było zgodne z normą służenia interesom narodu. Drugi wniosek, jaki nasuwają wyżej przytoczone materiały, dotyczy antagonizmu polsko-niemieckiego. We wszystkich wypowiedziach antagonizm jest bardzo wyraźny. Przytkumiona w narodzie przez długi czas możliwość ujawnienia czynnie antagonizmu znalazła w "Eindeutschung'u" swoje ujście. Jedni ujawniają go w bezwzględnym odepchnięciu propozycji niemieckiej, uważając, że w ten sposób można najlepiej okazać Niemcom swoją pogardę, odebrać wszelką nadzieję powiększenia armii i zająć nieubłaganą postawę walki. Sami Niemcy bowiem wezwani do podpisu oświadczyli, że ci, którzy wniosku nie złożą, okażą, że solidaryzują się z najgorszymi wrogami Rzeszy<sup>1)</sup>. Drudzy napawali swoje uczucia antagonizmu myślą, że udając jak największą uległość i potulność i wzbudzając w ten sposób w Niemcach złudzenie że mają nowe rzesze przyjaciół, zadadzą im w chwili decydującej cios w postaci zdrady.

Obok przedstawionych dwóch zasadniczych postaw ludności wobec "Eindeutschung'u", które uważać należy za dominujące, miały miejsce odosobnione stanowiska, reprezentowane przez kilku lub jednoosobowe wyjątki. Do takich należały: 1) osoby, które podpisywały na rozkaz tajnych organizacji wojskowych. Sytuacja tych osób była "dwulicowa": w gronie wtajemniczonych uważani byli za ludzi o specjalnej misji i wartościowanie ich wzrastało w miarę usług oddanych organizacji.

1) Por. Odezwa na str. 2-3

W obrębie nie zorientowanego szerszego otoczenia uważani byli za zwykłych "Eingedeutschów". 2) Osoby odnoszące się obojętnie dla spraw narodowych i przedkładające nad wszystko interes osobisty: "

(7) Urzędnik "Może to innym odpowiada. Nie wiem. Ja żebrać nie pójdę, bo nigdy dotąd nie żebrałem. Polski przydział nie wystarcza mi do życia. Miałbym może prosić chłopów o pomoc, żeby się ze mnie śmiali, im w to graj, że wreszcie urzędnika mogą przycisnąć. Ja niczyjej łaski nie chcę."

(11) Kolejarz "Znam się na takich kawałach. Naród, rząd, na to mnie nikt nie nabierze. Siedzą sobie panowie we frakach i prawią o silnym państwie, armii, kulturze i t.d., a jak przyjdzie co do czego, to biedny człowiek musi za nich kark nastawiać. Partyjnicy pasą brzuchy, a głupota idzie na front. Rząd nasz zostawił mnie i musiałem sam o siebie dbać. Podpisakem to tylko dla ohleba. Na front dla Hitlera nie pójdę."

3) Osoby nie reprezentujące żadnych społeczno-politycznych ideałów:

(19) Dawny policjant "Z rządem nie można wojować. Co rząd każe, to trzeba robić. Za Ruska byłem Ruskami, za Polski słuchałem Polaków, teraz musimy słuchać Niemców."

Fakt rozdziału jaki ujawnił się w postawie zwolenników i przeciwników "Eindeutschung'u" nasuwa ponadto pewne uwagi teoretyczne. Według Prof. Szczurkiewicza<sup>1)</sup> grupa społeczna to tyle co zbiór co najmniej trzech ludzi, powiązanych ze sobą świadomością grupową, wyróżniających się od innych na zasadzie odrębności i wykazujących w postępowaniu swoim pewną organizację<sup>2)</sup>. Zwolennicy "Eindeutschung'u" (a w każdym razie większość spośród nich) wykazywali, że czują się bardzo silnie związani z grupą narodową polską

1) Dfn. powyższą przytaczam na podstawie notatek z wykładów prof. Szczurkiewicza.

2) Por. Fl. Znaniecki "Socjologia wychowania" Warszawa 1928, str. 28 i nast.

i że łączy ich wszystko z Polakami, podczas gdy dla Niemców żywią tylko nienawiść. Co więcej uważali, że fakt podpisu nie wytwarza z nich ani nowej grupy społecznej "Eingedeutschów", ani tym bardziej nie czyni z nich członków grupy narodowości niemieckiej. Słowem "Eingedeutsche" w świadomości swojej<sup>1)</sup> pozostali członkami polskiej grupy narodowej. Z drugiej strony ci, którzy nie podpisali traktowali "Eindeutschung" jako odstępstwo od własnego narodu, jako sprzeniewierzenie się swojemu narodowi równoznaczne z wykluczeniem swojej przynależności do grupy. Z tego powodu "Eingedeutsche" a przynajmniej większość spośród nich w oczach tych, którzy nie podpisali przestali być Polakami. Mamy tu do czynienia ze sporem posiadającym pierwszorzędne znaczenie dla teorii grupy społecznej, dotyczącym tak ważnego elementu, jakim jest skład osobowy członków grupy.

Biorąc pod uwagę wyżej przytoczoną definicję możemy dalej stwierdzić, że występuje tu niezgodność w interpretacji, przez obydwie strony, norm organizacyjnych grupy narodowej. Przez organizację rozumiemy tu, za Prof. Szczurkiewiczem, zespół normatywnie uregulowanych, trwałych stosunków społecznych, w które zobowiązany jest wejść każdy członek danego zbioru i danej kategorii społecznej w tym zbiorze społecznym 1) z innymi członkami tego zbioru, 2) z zbiorem jako pewną całością, 3) z innymi zbiorami oraz ich członkami.<sup>2)</sup> Otóż, w pojęciu "Eingedeutschów" podpis nie utożsamiał się w żadnym razie z wejściem w uregulowane i trwałe stosunki społeczne czy to z członkami grupy niemieckiej czy też z innymi zbiorami i ich członkami z racji przynależności do tej grupy. Przeciwnie, traktowany był jako stosunek tymczasowy, przelotny, na czas wojny, podjętowany nawet chwilowym interesem narodowym, stosunek, którego i sami Niemcy nie brali na serio, skoro określili go trzecią kategorią obywatelstwa (III Gruppe der Deutschen Volksliste).

1) Na konieczność odwoływania się do wewnętrznego doświadczenia jednostek ludzkich wzgl. całych grup społecznych we wszelkich badaniach socjologicznych zwraca uwagę Fl. Znaniecki w swoich wywodach o "współczynniku humanistycznym" - "Wstęp do socjologii" Poznań 1922, str. 33, "Socjologia Wychowania" Warszawa 1928, t. II, rozdz. I, "Studia nad antagonizmem do obcych" Przegląd Socjolo-

Przypuszczano, że wyodrębnienie tej trzeciej grupy nastąpiło w tym celu, żeby tym łatwiej było odebrać prawa niemieckie "Eingedeutschom" skoro przestaną być potrzebni.<sup>1)</sup>

Natomiast w pojęciu tych, którzy nie podpisali podpis pociągając za sobą trwałe związanie się z grupą niemiecką, prowadził do pogodzenia się z myślą, że tak już pozostanie i nawet do pragnienia, żeby tak pozostała, właśnie dlatego, że podpisali -słowem prowadził w konsekwencji do pozytywnego ustosunkowania się do norm organizacyjnych grupy niemieckiej.

(I) "Był u mnie w marcu jeden dawny gminiak z .....  
Prosił mnie na wszystko, żebym nie podpisywał  
.....  
"Taki co podpisze chciałyby, żeby już tak pozostało".

Ponadto podpis był według tej opinii aktem hańbiącym, szkodzącym dobremu imieniu narodu, był zdradą interesów polskich, zaparciem się polskości, odstępstwem, wysługiwaniem się wrogowi it.d.

Spór wyżej naszkicowany trwa do chwili obecnej. Nie należy bynajmniej sądzić, że rozstrzygnęły go powojenne ustawy rehabilitacyjne grupy państwowej. Proces rehabilitacyjny rzadko wypada po myśli wszystkich osób zainteresowanych daną sprawą.

---

giczny tom I./2-4 rok 1931.

2) Dfn. przytoczona na podstawie notatek z wykładów Prof. Szczurkiewicza.

1) Przypuszczenia te znalazły pewne potwierdzenie w faktach. Zdarzało się mianowicie na Pomorzu, że Niemcy po zabranie "Eingedeutsch'a" do wojska odbierali jego rodzicom ausweisy niemieckie i prześladowali ich tak samo jak innych Polaków.

## K o ś c i ó ł .

Pewien tradycyjny sposób myślenia narzuca przypuszczenie, że grupa religijna jaką jest kościół katolicki musiała odegrać w akcji "Eindeutschung'u" dość poważną rolę. W historii niewoli politycznej Polski wpływ grupy religijnej na zachowanie odrębności narodowej Polaków, na zachowanie języka polskiego etc. jest bowiem faktem stwierdzonym. Twierdzi się, że dzięki kościołowi utrzymała się polskość w b. zaborze pruskim mimo najsilniejszych dążeń do wynarodowienia wyrażających się w planowej akcji germanizacyjnej.

Przystępując z tym tradycyjnym sposobem myślenia do rozpatrzenia wpływu grupy religijnej w akcji t.zw. "Eindeutschung'u" starać się będę wykazać: 1) jaką rolę w rzeczywistości odegrał kościół w porównaniu z omawianą w poprzednim rozdziale rolą grupy narodowej, 2) przyczyny tego zjawiska.

Posiadane materiały pozwalają mi, z jednej strony na przedstawienie jak sami księża zapatrywali się na sprawę "Eindeutschung'u", czy i o ile próbowali ujawnić to zapatrywanie celem wywarcia pewnego wpływu na grupę religijną, jak oddziaływał przykład ich osobistego zachowania się i jak ich postawa interpretowana była przez ludzi, z drugiej strony na przedstawienie jak sami ludzie, ze względu na swoją przynależność do grupy religijnej, odnosili się do sprawy "Eindeutschung'u".

Jeśli chodzi o zapatrywanie się księży na "Eindeutschung", to pewien materiał daje nam do tego zagadnienia cytowana już wypowiedź księdza w związku z rolą grupy narodowej<sup>1)</sup>. Dowodzi ona, że niektórzy księża ujmowali to zagadnienie z punktu widzenia grupy narodowej, wypowiadając się za stanowiskiem, które określiliśmy mianem "wallenrodyzmu" i że nie widzieli poważniejszego związku tego zagadnienia ze sprawami reprezentowanej przez siebie grupy religijnej. tłumaczyć można by to zjawisko w ten sposób, że inteligentki punkt widzenia rozróżnia sprawy religijne od spraw narodowych w przeciwieństwie do pojmowania ludowego, które dotychczas jeszcze skłonne jest, szczególnie w odniesieniu do Niemców, utożsamiać ich z grupą religijną ewangelików i wszelkie zagadnienia narodo-

1) Por. str. 11

wościowe polsko-niemieckie ujmuje równocześnie jako zagadnienia grup religijnych.

Postawa taka nie była jednak jedyną postawą księży wobec "Eindeutschung'u". Inni ujmowali je także jako ważne dla swej grupy religijnej.

(18) Tak n.p.k.s. .... w następujący sposób wypowiedział się w tej sprawie: "Te "lorbasy" walczą z kościołem. Hitleryzm jest przecież neopogaństwem. Jego polityka wyraźnie zmierza ku temu, żeby pozbawić kościół wszelkich wpływów na społeczeństwo a w przyszłości wyrugować go w ogóle z życia. Kto tę politykę popiera pomaga hitleryzmowi w tym dziele. Podpisanie listy narodowej jest poparciem hitleryzmu. Jeśli podpiszemy, to oświadczymy tym samym, że zgadzamy się na to wszystko co naród niemiecki za pośrednictwem swego reżimu obecnie realizuje, a więc także jego politykę kościelną".

Stanowisko to można by nazwać katolicką racją stanu w kwestii "Eindeutschung'u".

Wszechstronne ujęcie zagadnienia wymaga z kolei rzeczy rozpatrzenia czy i o ile księża starali się swoimi poglądami wpłynąć na grupę religijną, od tego bowiem zależy w znacznej mierze dlaczego grupa religijna odegrała w kwestii "Eindeutschung'u" taką, a nie inną rolę. Otóż okazało się, że usiłowania księży pod tym względem albo w ogóle nie wystąpiły albo zredukowane zostały do minimum. Obydwie poprzednio zacytowane tu wypowiedzi skierowane były wyłącznie do osób pozostających z księżmi w bliskich stosunkach towarzyskich i pojmowane jako czysto prywatne uwagi z wyraźnym zastrzeżeniem dyskrecji z obawy, aby władze niemieckie nie wyciągnęły wniosku, że księża uprawiają politykę antyniemiecką.

Zagadnieniem tym zajmę się bliżej w związku ze sprawami z zakresu techniki oddziaływania społecznego. W tym miejscu poprzestanę na stwierdzeniu, że specjalne warunki okupacji w stosunku do kościoła przyczyniły się do tego, że księża świadomie rezygnowali z wywarcia jakiegokolwiek wpływu na ustosunkowanie się grupy religijnej do akcji "Eindeutschung'u". Rzecz oczywista, że stwierdzenie

to odnosić się może tylko do terenu, z którego czerpałem materiały do tej pracy.

Niezależnie od takiego czy innego ustosunkowania się księży do tej kwestii, grupa religijna operując pewnymi wzorami społecznymi<sup>1)</sup> odnoszącymi się do osoby księdza, jak również aktualnym zachowaniem się tej osoby, a więc przykładem, znajduje w niej treść do takiego lub innego ustosunkowania się do kwestii wchodzącej jej zdaniem w zakres problematyki grupy religijnej.

Słuszność tej tezy potwierdzają następujące wypowiedzi:

- (8) Dróżnik "Żaden ksiądz nie powinien podpisać. Chociażby czekał go lagier i męki, nie powinien. Miejsce prawdziwych księży jest w tej wojnie w lagrach. Ta wojna rozpoczęła się od walki z krzyżem, od przewracania krzyży i figur. Ksiądz nie powinien się obawiać męki, tak jak Chrystus."
- (13) Urzędnik "Ksiądz nie ma dzieci, nie ma na swojej głowie żadnych kłopotów rodzinnych, jeżeli męczyliby go nawet za niepodpisanie, to będzie cierpiał tylko sam. Zresztą kapłan musi być prawdziwym kapłanem. Nie powinien o sobie myśleć, ale o przykładzie jaki ludziom daje."

Wzór społeczny księdza determinuje w pojęciu tych osób konieczność negatywnej postawy wobec "Eindeutschung'u".

Inne wypowiedzi czynią pewną koncesję z tej nieubłaganej postawy dla aktualnych korzyści grupy religijnej:

- (23) Kościelny "Lepiej by było coby ksiądz nie podpisał. Ale jakby księdza mieli zabrać, mielibym dlatego całkiem bez księdza ostać, to już lepiej, żeby podpisał. Jak kościół zamknięty to człowiek żyje jak te zwierzę, nie wie co ma ze sobą w te niedziele zrobić".
- (2) Organista "Księdza nie zamienią. Będzie tak samo odprawiał jak dotąd, a jak ksiądz w parafii to jakoś tak się zdaje jakby jeszcze Pan Bóg o nas pamiętał."

---

1) Por. Fl. Znaniecki "Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości", Książnica Atlas, Lwów - Warszawa 1934, str. 109 i nast.



Oprócz tych postaw aktualnych dla okresu przed podpisaniem pożądanym jest ponadto przedstawienie postaw członków grupy religijnej w okresie gdy stało się wiadomym, że niektórzy księża podpisali.

(16) Gospodarz "..... toć człowiek nie może nic takiego temu księdzu zarzucić. W innych parafiach jak w ..... to mówią, że ten ich ksiądz to prawdziwy Niemiec. Ale ten nasz jest całkiem porządny. Człowiek nie wie jednak czy te śluby, chrzty i nabożeństwa teraz są ważne, kiedy podpisał."

(14) Gospodarz "Wszystko tak jak w Sybilli napisane, teraz to już naprawdę koniec świata. Co my prosty naród mamy robić, jak przy tej świętej wierze ostać, kiedy nawet księża podpisują się pod znak Antychrysta."

Wypowiedzi te świadczą, że podpisanie przez księży było dla wielu członków grupy religijnej wielkim wstrząsem. Jednakże nie zaobserwowałem wypadku, by fakt ten był interpretowany jako swego rodzaju placet dla innych członków grupy. Negatywna postawa do podpisu pozostała nadal dominującą, a nawet u niektórych członków wzmogła się ze względu na przekonanie o wzroście odpowiedzialności zwykłych członków kiedy księża zawiedli.

(14) "Kto wie czy te księża są prawdziwe. Nasz siedzi w lagrach, a te zostali przez Niemców nastłane. Człowiek musi wierzyć zawsze w tego Boga, którego w sercu nosi i na nich nie zważać. Wiarą nie można handlować."

Przystępując z kolei do rozpatrzenia jak sami członkowie ze względu na swoją przynależność do grupy religijnej odnosili się do "Eindeutschung'u", posłużę się praktykowanym dotąd sposobem dwóch faz przed i po podpisie. Przedtym jednak kilka uwag ogólnych. Przede wszystkim zwrócić moją uwagę fakt, że zajmowanie się "Eindeutschungiem" z punktu widzenia grupy religijnej występowało nader rzadko u osób, które skądinąd bardzo żywo odnosiły się do zagadnienia "Eindeutschung'u". Uwagi ich na ten temat wyczerpywały się w kilku słowach co do osoby samego księdza.

a wyjątkowo tylko przechodziły do zaakcentowania osobistego poglądu. Fakt ten wpłynął poważnie na mój wniosek, że rola grupy religijnej w kwestii "Eindeutschung'u" była znacznie mniejsza niż rola grupy narodowej. Rozróżnienie inteligenckiego punktu widzenia od ludowego naprowadza nas na częściowe wyjaśnienie tego zjawiska. Inteligencki punkt widzenia, rozróżniający sprawy religijne od narodowych i w postawie swojej do "Eindeutschung'u" nie uwzględniający w ogóle momentów religijnych, w konsekwencji oznaczał zwężenie zakresu oddziaływania grupy religijnej. Właściwe natomiast dla ludowego ujęcia łączenie narodowości z religią pociągnęło za sobą wprawdzie także pewne postawy względem "Eindeutschung'u", które uznać należy za wpływ przynależności do grup religijnych, jednakże postawy te występują jako wtórne wobec postaw z racji przynależności do grupy narodowej.

Wyjaśnienie takie, jak zaznaczyłem, jest tylko częściowe. Dalsze przyczyny postaram się podać w rozważaniach końcowych tego rozdziału.

Jeśli chodzi o stosunek grupy religijnej do "Eindeutschung'u" w fazie przed podpisem, to ujawnia się on w wypowiedziach następujących:

(23) Kościelny "Niemcy niszczą naszą wiarę. Kto by do nich przystąpił stałby się wrogiem naszej wiary."

(14) Gospodarz "Te bezbożniki chcieliby nas chrześcijanów mieć za braci. Uni chcą nas tylko tak podejść. To są szatany. Uni chcą nasze dusze piekłu zaprzedać. Jeszcze nic nie można wierzyć."

Socjologicznie o wiele bardziej interesującym jest stosunek grupy religijnej do "Eindeutschung'u" po podpisie. Wpłynęła na to ingerencja urzędowych czynników niemieckich w wewnętrzno-religijne sprawy grupy religijnej w związku z powstaniem kategorii "Eingedeutschów". Ingerencja ta miała swe źródło w światopoglądzie rasowym hitleryzmu, który skłonił Niemców do wydania rozporządzenia, że wszyscy "Eingedeutsche", którzy chcą uczestniczyć na nabożeństwach do kościołów katolickich powinni gromadzić się w kościele albo w specjalnych godzinach w których zakazane będzie przychodzenie do kościoła Polakom, albo zajmować zarezerwowane dla siebie

"honorowe" miejsca w pierwszych ławkach. Rozporządzenie to, które księża musieli podać urzędowo do wiadomości wiernych, wywołało naturalnie wielkie oburzenie wśród członków grupy religijnej i wpłynęło na wzmożenie się wrogiej postawy wobec "Eingedeutschów".

(8) Dróżnik "To teraz ci, co będą hakenkreuze nosić mają <sup>być</sup> w kościele na pierwszym miejscu. Niech idzie sobie do kirchy w ..... po co oni podpisali. Teraz z tego tylko obraza Boga. Te eingedojstwo to jest straszna rzecz, to wielki grzech. Kto wie jak jeszcze długo wojna potrwa. Jeszcze kary na ludzi za mało, jeszcze rozumu nie nabrali."

Powstała wśród ludzi solidarna zmowa, by do ławek wyznaczonych dla "Eingedeutschów" nikt nie ważył się siadać, choćby zawsze stały puste i obserwowano ze zdwojoną uwagą każdego "Eingedeutscha", gdy tylko pojawił się w kościele, czy będzie z tych "honorowych" miejsc korzystał. Sami "Eingedeutsche" byli z tego rozporządzenia niezadowoleni i złościли się na Niemców w rozmiarach dotąd nieujawnionych. Chcąc przeciwdziałać z temu wrażeniu jakie wywarło to rozporządzenie na ludzi chodzili specjalnie gorliwie do kościoła i nie tylko nie korzystali z ławek, ale stawali na samym końcu. Dowcipność sytuacyjna ujawniła się w złośliwych uwagach pod ich adresami:

(23) "Może teraz przynajmniej "Eingedeutsche" nauczą się pobożności. Nawet ten co nigdy do kościoła nie chodził teraz lata w każdy świątek i piątek".

Fakt, że kilku "Eingedeutschów" zaczęło siadać do przyznanych im ławek posypał na ich głowy całe furie potępień i "przekreślił" ich raz na zawsze w oczach grupy.

Omówione wyżej uaktywnienie się grupy religijnej w stosunku do "Eindeutschung'u" nie świadczy o nieskuteczności tezy, że grupy religijne odegrały na ogół małą rolę w kształtowaniu się postawy ludności w odniesieniu do "Eindeutschung'u". Za decydujący czynnik w tym względzie należy bowiem uznać ten zasób sił społecznych, które grupa sama ze względu na posiadane wzory społeczne i ze względu na reprezentowane przez siebie układy wartości zdolna

była w odniesieniu do "Eindeutschung'u" realizować i rzeczywiście realizowała oraz dynamikę wewnętrzną grupy, która w wyzwoleniu tych sił społecznych została ujawniona. Tymczasem dynamika grupy religijnej w stosunku do "Eindeutschung'u" ujawniła się w postaci dosyć ograniczonej. Dynamika grup religijnych miała swe podstawy w szeroko rozbudowanym aparacie oddziaływania społecznego przez kazania, spowiedź, uroczyste obchody, śpiewy, organizacje religijne it.d. Otóż cały ten aparat nie mógł w czasie wojny funkcjonować, gdyż wszystko to zostało przez Niemców zakazane włącznie z używaniem języka polskiego w kościele. Tkwiących w grupie religijnej sił społecznych nie miał kto rozpętać. Wystarczyła jedna ingerencja Niemców w wewnętrzne życie grupy religijnej w związku z ławkami dla "Eingedeutschów", a już siły te zaczęły się wyzwalać. Fakt ten pozwala przypuszczać, że rola grup religijnych byłaby bez porównania większa, gdyby wyżej wymienione zakazy nie istniały. Zagadnieniem tym zajmę się jeszcze w rozdziale o technice oddziaływania społecznego.

R o d z i n a .<sup>1)</sup>

Rodzina była w czasie wojny tą grupą społeczną, w której wszelkie ważne sprawy mogły być rozważane z całkowitym zaufaniem, bez obawy o ujawnienie tego co się mówi przed osobami niepowołanymi, słowem grupą, w której panowała jak najdalej posunięta szczerść wzajemnych wynurzeń poszczególnych jej członków i solidarność we wzajemnej obronie interesów tej grupy wobec osób stojących zewnątrz. Wojna zahamowała proces zanikania i rozluźniania się więzi rodzinnej. Przed wojną więź grupy rodzinnej, nawet na wsi, obejmowała często tylko najbliższe rodzeństwo. Dawne zwyczaje odwiedzania się przez wszystkich bliższych i dalszych krewnych, wujostw, stryjostw it.d. zaczęły powoli zanikać. Przyczyniły się do tego procesy emigracji do miast, zagranicę, przeniesienie się na inne miejsce z racji parcelowanych majątków etc. Wojna wraz z takimi następstwami jak wysiedlanie, niemożnością wykonywania przez wielu dotychczasowego zawodu, spowodowała, że sytuacja ekonomiczna zmuszała wielu ludzi do odszukiwania swoich krewnych z którymi przez wiele lat nie utrzymywali żadnego kontaktu. Norma obowiązku niesienia pomocy przede wszystkim własnym krewnym odzyskała prawo obywatelstwa. Na wsi pociągnęło to za sobą ważne następstwo, że do swych "ubogich" krewnych przyjeżdżali niekiedy ludzie pełniący dotychczas w innych środowiskach wysoko wartościowane funkcje społeczne - co wpłynęło na wzrost znaczenia społecznego pewnych rodzin na wsi. Okupacja przyniosła z sobą ponadto zakaz zrzeczania się, które zwłaszcza w czasach najnowszych wielu osobnikom wypełniało poważną część życia społecznego.

Te i inne procesy złożyły się na to, że rola społeczna grup rodzinnych w czasie wojny poważnie wzrosła i fakt ten uwydatnił się bardzo wyraźnie w akcji "Eindeutschung'u". To że "Eindeutschung" ujmowano w aspekcie grup rodzinnych wywołane było ponadto badaniem przez Niemców pochodzenia aryjskiego. Spowodowało to pewne

---

1) Na znaczenie małych grup społecznych (jakimi są rodziny, dla tworzenia się, utrzymywania i przekształcania wszelkich postaw społecznych ludzi zwraca uwagę Chałasiński - op.cit.str.12.

zainteresowanie u wielu rodzin polskich swoją przeszłością i narodowością przodków. Poszczególne rodziny zaczęły z dumą podkreślać, że jak daleko pamięć sięga i jak zawsze dziadkowie i pradziadkowie opowiadali nigdy żadnego Niemca w rodzinie nie było.

(14) Gospodarz "Moja cała rodzina jest czysto polska. Wszystkie familianty same Polaki z krwi i kości. Gdzie tu mowa o tym, żeby stać się Niemcem. Do mojej rodziny to wcale nie pasuje!"

(8) Dróżnik "W mojej rodzinie nigdy nie było żadnych związków z ewangelikami. Nie przytrafił się ani żaden niemiecki zięć ani szwagier itd. Z tą krwią mnie nic nie łączy."

Inny wzgląd, który przyczynił się do podniesienia roli społecznej rodziny w kwestii "Eindeutschung'u" to ten, że Niemcy specjalnie starali się pozyskać przez eindeutschowanie rodziny odznaczające się silną rozrodczością, widząc w tym ważny moment dla swoich celów populacyjnych. Przy sporządzaniu list rodzin, które miały być przedmiotem specjalnego nakłaniania do podpisu<sup>1)</sup> zwracano pilną uwagę na rodziny lub małżeństwa młode, zdrowe, obdarzone licznym drobnym potomstwem lub przynajmniej zdolne do potomstwa<sup>2)</sup>. Ponadto wpływ grupy rodzinnej na "Eindeutschung" uwidocznił się w tym, że każdy, dla kogo zaistniał problem podpisać czy nie podpisać, uważał za swój obowiązek omówić i uzgodnić tę sprawę ze swoją najbliższą rodziną, a często także z rodziną dalszą.

Osoby znajdujące się na przymusowej pracy lub z racji posady będące zdala od rodziny, pisywały listy do rodziców i rodzeństwa radząc się co mają zrobić i pytając jak inni członkowie rodziny mają zamiar postąpić.

---

1) Niemcy nie poprzestali na rozplakatowaniu Aufrufu, zorganizowali ponadto akcję nakłaniania do podpisu na podstawie specjalnie sporządzonej listy.

2) Spodziewam się, że tajne akta partyjne do których nie miałem do tej pory dostępu zawierają do tego zagadnienia ciekawe materiały w formie instrukcji dla osób zajmujących się przeprowadzeniem "Eindeutschung'u".

Niektórzy narażając się na kary przyjeżdżali na t.zw. "polskie urlopy", żeby osobiście uzgodnić z rodziną poglądy na tę sprawę.

Wynikiem tych narad rodzinnych było często stanowcze wypowiedzenie się przeciwko podpisom.

- (1) Urzędnik "Poszedłem do domu i spytałem się swoich dzieci czy chcą, żebyśmy podpisali na "Deutschów". Jak mi chłopaki stanęły murem, jak mi powiedzieli "niech nas zabiją, a nie chcemy być niemczakami" to mi łzy poszły z oczu i powiedziałem sobie niech co chce będzie, nie podpiszę. Nie będę krzywdził dzieci, ja mogę końca wojny nie dożyć, ale dzieci doczekają innych czasów i wtedy przeklinać będą ojca, który splamił rodzinne nazwisko<sup>1)</sup>".
- (17) Gospodarz "Gadam mojej starej cobym może podpisali, tłumaczę jej, że ten podpisał, ten podpisał, tylu mądrzejszych podpisało, a ta jak nie złapi za tłuczek "jeno mi podpisz" powiada "to ci tym tłuczkiem wszystko z-e kba wypiszę". Moja stara nawet gadać o tym nie chciała."
- (3) Młynarz "Przyjechał do mnie mój syn z Prus i pyta "Tatusiu, co mam zrobić. Mężczyźni nas i mówią, że się z nami krótko załatwią jak nie podpiszemy." Żal mi się zrobiło chłopaka, bo młode to takie, a już tyle cierpi biedaczysko. Ale trudno. Powiedziałem, że my wszyscy zostajemy Polakami i nie chciałbym cię synu widzieć Niemcem w tym domu".
- (21) Urzędnik "Był czas, że zacząłem się wahać. Taką mam głupią naturę, że każdą rzecz mocno wyolbrzymiam. Widzę wszystko z najgorszej strony i tak się tym wszystkim przejmuję, że nie mogę ani spać ani jeść. Zacząłem wątpić czy mam się opierać. Może byłbym i podpisał gdyby nie żona. Ona mówiła zawsze, że nie chce o niczym słuchać.

---

1) Według przepisów mógł ojciec w imieniu całej rodziny podpisać wniosek na "Volksliste".

"Nie i już". Nie było z nią żadnej dyskusji na ten temat. W ogóle nie chciała się nad tym zastanawiać ani myśleć".

- (13) Urzędnik "Złękłem się trochę. Powziąłem pewien plan. Postanowiłem podpisać i uciekać. Gdy przyszedłem do domu i powiedziałem o tym żonie musiałem jednak o tego planu zrezygnować. Najważniejsze było to, że żona nie chciała słuchać o tym, żeby miała iść na t.zw. "pruefung". Miałabym stawać przed nimi jak koń i czekać czy mnie uznają za zdatną. Nigdy bym tego nie przeżyła."

Dla wielu krzywdą wyrządzoną przez Niemców członkom rodziny była jednym z powodów przeciwstawienia się podpisom.

- (15) "Zamordowali mojego brata, szwagra, jednego męża jeszcze w lagrze i ja miałabym się podpisać, jakbym się czuł wobec tych braci."

Zdarzały się jednak wypadki i wręcz przeciwnego wpływu środowiska rodzinnego. Tak np. osobnik, który w obecności autora odmówił stanowczo podpisu na "Volksliste" gdy powiadomił o tym swoją żonę spotkał się z takim jej oburzeniem, żalem i rozgoryczeniem i z tak silnym naleganiem, żeby odmowę cofnął, że w ostatniej chwili zmienił swoją decyzję. Osoby, które podobno nawet podsłuchiwały nawet ich rozmowę na ten temat mówiły, że z ust żony tego osobnika padały takie zwroty:

- (6) "Ja przez ciebie mam iść do lagru, ani mi się śni. W tej chwili mi idź i podpisz. Nie żeniłeś się ze mną po to, żeby mnie wysyłać na upokorzenia i męczarnie."

Czy wziętym pod uwagę to negatywne ustosunkowanie się środowiska rodzinnego do podpisu, czy jak w ostatnim przykładzie pozytywne, pozostaje pewnym, że grupa rodzinna wywierała nasamą decyzję podpisu wpływ bardzo poważny. Wytłumaczenie tego zjawiska sprowadza się moim zdaniem między innymi do tego, że grupa rodzinna była tą jedyną spośród grup społecznych w czasie wojny, która zachowała swój nieograniczony w niczym zakres swobodnego działania sankcji grupowych za pomocą swoistej organizacji. W innych grupach



społecznych, jak np. narodowej i religijnej możliwość ta była sytuacją wojenną bardzo skrepowana. W grupie narodowej nie mogły np. oddziaływać autorytety grupowe, prasa, radio itd., w grupie religijnej skrepowana była działalność księży. W rodzinie cały aparat od działania funkcjonował swobodnie. Sprawa podpisu była na forum grupy publicznie dyskutowana.

Dla potwierdzenia znaczenia społecznego tego faktu przytoczę następujące zjawisko: Eindeutschowanie ludności polskiej odbywało się w dwóch okresach, które można by określić tajną i publiczną fazą "Eindeutschung'u". Początkowo zamiarem Niemców było tylko niektóre rodziny polskie pozyskać na listę narodową niemiecką. Z zachowaniem największej tajemnicy i pod gwarancją dyskrecji porozumiewano się z upatrzonymi przedstawicielami rodzin. Jest faktem bardzo interesującym, że osoby takie, jak się potym okazało, w większości wypadków tego wyróżnienia ich przez Niemców nie ujawniły wobec Polaków i najczęściej obiecywały, że złożą podpisy lub nawet podpisały. Liczyli się z pewnością z tym, że nikt się o tym tak prędko nie dowie, że będą i wobec Niemców w porządku i swoim się nie narażą. Gdy natomiast na skutek Aufrufu "Eindeutschung" przeszedł fazę publiczną wiele spośród tych samych osób nie aprobowało swoich poprzednich przyrzeczeń i stanowczo sprzeciwiło się "Eindeutschowaniu".

## I n t e l i g e n c j a .

Zanim przystąpię do omówienia roli społecznej inteligencji odpowiem najpierw na pytanie: kogo na wsi uważa się za inteligenta, czyli jaki zbiór osób jest przez wieś pod tą kategorię społeczną podciągany. Czynie tak dlatego, że istnieje duża rozbieżność między pojęciem inteligencji w znaczeniu potocznym a pojęciem utartym w społecznościach wiejskich. W znaczeniu potocznym za inteligenta uważa się najczęściej człowieka mającego przynajmniej średnie wykształcenie i wykazującego w postępowaniu swoim pewną ogładę towarzyską. Ogłada towarzyska jest przytym dla potocznego ujmowania czynnikiem decydującym. Ludzie inteligentni znaczą tu tyle, co ludzie dobrze wychowani<sup>1)</sup>.

Dla wiejskiego pojęcia inteligenta istotnym jest natomiast tryb życia danego osobnika związany z wykonywaną przez niego pracą zawodową. W tym znaczeniu za inteligentów uważa się na wsi ludzie, którzy są na t.zw. lekkim chlebie. Są to ludzie wolni od wykonywania cięższej pracy fizycznej, jakże namionuje np. rolnika lub rzemieślnika, chodzący zazwyczaj porządnie ubrani i będący z reguły na jakimś urzędzie. Inteligencji dla wsi to więc: ksiądz, organista, pisarz gminny, urzędnik pocztowy, dziedzic, rządca, kasjer majątkowy, nauczyciel itd. Istnieje przytym skłonność do przeciwstawiania tego, który jest na t.zw. lekkim chlebie przeciętnemu człowiekowi wiejskiemu, człowiekowi ciężko pracującemu. Jako przykład takiego przeciwstawiania służyć może między innymi fakt dążności do awansu społecznego absolwentów szkół rolniczych w sensie uwolnienia się od zawodu i pracy rolnika i otrzymania posady rządcy, będącej w sprzeczności z podstawowym celem tych szkół. Przeciętnemu gospodarzowi niezrozumiałym jest kształcenie syna w szkole rolniczej po to, żeby po jej skończeniu miał powrócić na gospodarstwo. Jeżeli się uczył, powinien pójść na "lekki chleb". Zdanie sobie sprawy, kto w społecznościach wiejskich uważany bywa za inteligenta,

1) Por. Fl. Znaniecki "Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości" str. 139 i nast.



uważam za potrzebne z tego względu, że i rola społeczna inteligencji w "Eindeutschung'u" rozpatrywana tu będzie na podstawie materiałów z konkretnych społeczności wiejskich. To kogo wieś za inteligenta uważa współwyznacza równocześnie i to, czego w danej sytuacji społecznej od niego oczekuje, wzgl. jaką postawę przybiera względem jego aktualnych zachowań.

Tak n.p. dominującemu przekonaniu, że inteligencja nie powinna podpisywać dawano wyraz w sposób następujący:

- (15) Gospodarz "Co ma urzędnik do stracenia jak nie podpisze. Ma te parę gratów i nie więcej. Chociaż by go nawet zwolnili z urzędu, to co? Czy musi już tym Niemcom piórkiem skrobać? Chłop ma swoją gospodarkę, którą go żywi. Ma własność swoją po dziadach i pradziadach. Chciałoby mu się na swoim ostać. Ale inteligent? Nie pracuje tu, to może pracować gdzie indziej."
- (16) Gospodarz "Mojem zdaniem to wcale nieładnie, nie wypada, żeby w tych czasach polska inteligencja miała podpisywać po to tylko, żeby się pozostać na posadach. I tak co lepsze posady, zajęli sami Niemcy. Dla Polaków pozostawili jedno najgorsze ochłapy. Najwięcej pracować za lichy grosz. Czy o to tak warto się dobijać. Niech się Niemcy cieszą. Przyjdzie czas, że nie będą mogli tych posad strawić".

"Lekki chleb" uważany jest tu za wojenny przywilej Niemców i Polacy nie powinni się bardzo o to ubiegać.

- (2) Organista "Panie, żeby pan wiedział, jak się ludzie oburzają, że tyle inteligencji podpisuje. Mówią, że teraz się okazuje, iż tylko prosty naród jest prawdziwie polski. Tylko prosty naród czuje i myśli po polsku. Inteligencja leci tylko na dobrobyt. Kto jej płaci, temu służy. Aż wstyd się przyznać, że mamy taką inteligencję."

Wypowiedzi te wykazują, iż w społecznościach wiejskich postawa wyznaczająca rolę inteligencji w "Eindeutschung'u" była bardzo

wyraźna. Niezależnie od tego, jak sama inteligencja pojmowała swoją misję przeciwstawiania się "eindeutschowaniu" i czy w ogóle poczuwała się do tego, w społeczności wiejskiej istniały wzory społeczne inteligenta, które z góry normowały jego postępowanie.

Normy stawiane inteligencji były często tak bezwzględne, że nie uznawały nawet większego narażenia się inteligencji na skutek odmówienia podpisu w porównaniu z narażaniem się chłopca, mimo że obiektywnie biorąc cała t. zw. nagonka do "Eindeutschung'u" stosowana była przede wszystkim do inteligencji i ryzyko inteligenta jeśli chodzi o odmówienie było bez porównania większe.

(21) Urzędnik "Kiedy rozmawiam z chłopami o "Eindeutschach" uderza mnie jedno, że oni dla inteligencji nie mają żadnego wytłumaczenia. Każdemu się zdaje, że był bardzo narażony, a jednak odmówił. Nawet taki do którego Niemiec przez żart odezwał się, że powinien podpisać brać to tak poważnie, że spać nie mógł. Wykombinował sobie zaraz, że Niemcy wzięli go na oko .... Ludzie są często głupi i myślą, że są strasznie ważni. Taki będzie zawsze twierdził, że nikt więcej nie był narażony jak on! Co? Inteligencja podpisuje? Jakim prawem? A dlaczego ja mogłem nie podpisać!

Wypowiedź ta pochodzi od osobnika, który miał możność często wdawać się w rozmowy z chłopami i jest typowym przykładem nie tylko wymagań stawianych inteligencji ale ponadto podkreślenia własnej ważności społecznej przez pewnych ludzi.

Na ukształtowanie się wzoru społecznego inteligenta i wynikających z niego norm postępowania w odniesieniu do "Eindeutschung'u" oddziaływał także bardzo poważnie fakt uwięzienia przez Niemców licznej inteligencji, która przez długie lata pełniła funkcje wyznaczone przez strukturę społeczną wsi, była ze wsią zżyta i cieszyła się jej uznaniem.

(14) Gospodarz "Nasza prawdziwa inteligencja siedzi w lagrach. Oni powinni być przykładem. Gdyby oni tu byli napewno żaden by nie podpisał. To byli twarde Polaki, to też ich Niemcy zabrali. Czy to nie wstyd, żeby jedni za tę Polskę męczyli się

i ginęli po lagrach, a drudzy łaskili się przed katami ich braci. Przede wszystkim ludzie wykształceni powinni mieć tyle honoru i ambicji".

Przedstawienie roli inteligencji w sensie wyznaczenia jej przez wzory urobione w społecznościach wiejskich jest jednakże tylko jedną stroną medalu. Do pełnego obrazu konieczne jest zdanie sobie sprawy czy wzory te odpowiadały i były uważane za obowiązujące dla osób spośród samej inteligencji, czy i o ile sama inteligencja zdradzała pewne postawy mogące być uważane za dążność do odegrania pewnej roli społecznej w związku z "Eindeutschungiem". W tej właśnie drugiej części spotykamy się znowu z paradoksalnym na pozór zjawiskiem, że rola inteligencji żyjącej niejako tylko w umysłach ludzkich, nie biorącej faktycznie bezpośredniego udziału w aktualnym życiu społecznym, czyli rola inteligencji dotąd omawianej, odbiega bardzo od roli tej inteligencji, która w omawianych społecznościach wiejskich konkretnie żyła i działała.

Wzór jaki usiłowały narzucić inteligencji pozostałe kategorie społeczne ludności to przede wszystkim wzór inteligencji, jako przodującej warstwy narodu mającej swoją specjalną misję do spełnienia, która polega na świeceniu przykładem, dbaniu o dobre imię i honor narodu, na przyjęciu na siebie roli "świecznika" narodu oraz gotowości do ofiar i poświęceń.

Tymczasem wzór, który przyjęła sama inteligencja za obowiązujący dla siebie (oczywiście ta jej część, która podpisała), to przede wszystkim wzór inteligenta sprytnego, umięjącego wyjść z zawieruchy wojennej z "całym karkiem", potrafiącego przechytrzyć Niemców, nie dającego się zepchnąć w nędzę, umięjącego zachować swoje siły "cało i zdrowo" na okres powojenny.

Ta rozbieżność wzorów miała poważne konsekwencje w kształtowaniu się rzeczywistej roli inteligencji w związku z "Eindeutschungiem".

W rozdziale o kościele przedstawiłem już taką rozbieżność w odniesieniu do osoby księdza, a w rozdziale o narodzie wyróżniłem pod mianem "wallenrodycyzmu" kategorię osób obejmującą jednostki przeważnie spośród inteligencji, u których ustosunkowanie się do "Eindeutschung'u" wykazuje realizowanie swoistego wzoru zaczerpnię-

tego z literatury romantycznej.

Rzecz jasna, że rozbieżność wzorów była z kolei powodem rozbieżności w ocenie postępowania inteligencji.

O ile inne kategorie społeczne traktowały podpisywanie przez inteligencję, jako sprzeniewierzenie się swojej misji, jako okrywanie hańbą "prawdziwej" polskiej inteligencji, jako akt godny społecznego renegata, o tyle podpisujące jednostki spośród samej inteligencji uważały wybraną przez siebie drogę jako drogę racjonalną, podyktowaną przez daną sytuację i będącą jedynym trafnym rozwiązaniem tej sytuacji.

Zresztą jakakolwiek byłaby i była rzeczywistość ocena podpisu, sam fakt, że podpisało blisko 50 % inteligencji jest najjaskrawszym dowodem dysproporcji między tym, czego oczekiwano od inteligencji w społecznościach wiejskich, a co rzeczywistość miało miejsce. Do przyczyn tego zjawiska powrócę jeszcze później.

Pozostała część inteligencji, ta która nie podpisała, zdaje sobie natomiast wyraźnie sprawę ze znaczenia tego aktu jako oczekiwanego i ocenianego przez innych, jednakże dąży do zachowania daleko idącej ostrożności, licząc się z tym, że postępowanie jej jest oceniane także przez Niemców jako mające szersze znaczenie społeczne.

(I) "W tych okropnych czasach człowiek był tak na wszystko wrażliwy. Nie mogłem sobie wyobrazić, żebym mógł dzień jeden, godzinę czy nawet minutę przeżyć jako obywatel niemiecki. Tego zrobić mi nie było wolno. Ponieważ Niemcy straszili, że po upływie terminu Polacy zamknięci zostaną w ghettach sprawa ta naprawdę zaczęła mnie martwić. Nie chodziło mi o mnie - dla dobra ojczyzny zawsze i dziś gotów jestem umrzeć. Ale kiedy myślałem o naszej jedynej córeczce, którą ponad wszystko kocham, że przyjdzie jej również cierpieć głód i może umrzeć z wycieńczenia w ghecie, doznałem strasznego uczucia. Dziecko widocznie wszystko to również okropnie przeżywało. Udawała, że nie zwraca uwagi o czym się

mówi, że ja to nie nie obchodzi. Przyszła raz do mnie, gdzie pracowałem. Powiedziała mi: "Tatusiu, ty zmierzniałeś", powiedziałem, że jej się tylko tak zdaje. Odprowadziłem ją kawałek w kierunku domu i kiedy na pożegnaniu ucałowałem w czółko, strasznie się rozpłakała. Od tej pory w jej obecności żadnej mowy o naszych kłopotach nie było.....

.....  
Naprawdę to niepokój ogarnął mnie taki, jak i wielu innych, że gdybym miał w tym czasie zezwolenie na wyjazd do Gubernatorstwa wszystko byżbym zostawił i wyjechał z rodziną, nie patrząc na to jak tam być przyjdzie. Niestety wyjazdy w tym okresie były wstrzymane.....

.....  
W drugiej połowie miesiąca marca coraz częściej przychodzili do mnie różni znajomi z radą, co zrobić. Skarżyli się, że Niemcy robią nacisk i td. Poza tym dowiedziałem się, że wielu ludzi oczekiwało co ja zrobię. Wiedziałem, że za moim przykładem pójdzie wielu innych. Więc moim obowiązkiem było dać ten przykład ale dobry dla sprawy polskiej<sup>1)</sup> Wielu pewniejszym ludziom na pytanie odpowiedziałem, że za nic podpisywać nie wolno. Bałem się jednak, że może trafić się zdrajca, który powie Niemcom, jakie ja zajmuję stanowisko w tej kwestii. Niepewnym więc odpowiadałem, że nie mam czasu takimi rzeczami zaprzętać sobie głowy. Bagatelizowaniem sobie tej sprawy dawałem odczuć, że tego robić nie należy".

1) Podkreślenie moje.

(II) "Rodziny dwie czy trzy dotknięte ciężkimi stratami, jak również gdzieś przytulona rodzin-ka inteligentna, która jak ślimak kulizła się, aby jej nie spostrzeżono, starała się poprostu zatrzeć przynależność prawdziwą. Niemieckie wojska szły tymczasem naprzód, a wieś traciła wiarę niemal we wszystko, gdyż klęska po klęsce dotykała nas i zjadała nerwowo. Taką to chwilę obrali Niemcy, aby zasilić swoje szeregi, gdyż oni obliczając na dalszą metę czuli, iż zabraknie im materiału ludzkiego. Wobec tego po ogłoszeniu podpisów na wioskę naszą padł strach.....  
.....  
Któż zatem pozostał: starcy, kobiety i dzieci. Dodać trzeba, iż z wojska także powróciło mało i mało znaczne jednostki. Pozostała ludność niewychowana, bez przewodników, ciało bez ducha a to najsmutniejsze. Lęk i strach padł, jak ciemna noc, na naród nasz. Kto jeszcze pozostał lękał się samego siebie, cienia swego, gdyż każdy krok i ruch śledzony paraliżował myśl jakąś. Element młody i patriotyczny ginął masowo, pomimo wszystko organizacje pracowały, lecz do wsi dochodziły zaledwie ciche szepty, a miasto znów traciło swoich najlepszych synów.....  
.....  
Podpisakoby znacznie więcej, gdyby nie ta przytulona garstka, która stała twardo, gdyż rzeźmieślnicy na wsi, o niskim poziomie umysłowym i etycznym mawiali: "Dla mnie wojna może do śmierci być", ci z Niemcami żyli dobrze i było im dobrze."

W przytoczonych wypowiedziach wskazuje się częściowo także na przyczyny powstrzymywania się inteligencji od prób wywarcia wpływu



na osoby trzecie, przez odradzanie, odmawianie i tym podobną agitację za niepodpisanie. Na cały naród padł strach, inteligencja nie chcąc drażnić okupanta, starała się zacierać zewnętrzne oznaki swojej przynależności warstwowej, każdy krok jej był śledzony itd. Ostrze wszelkich represji stosowanych przez okupanta skierowane było przede wszystkim przeciwko inteligencji jako warstwie przodującej (die Obenschicht, die führende Schicht), którą postanowiono w pierwszym rzędzie unicestwić.

Poza tym inteligencja o której mowa, to tylko mały procent który ocalał z pogromu, i który miał tym większą podstawę obawiać się że w każdej chwili, stanie się z nim to samo, co z większością stało się na początku.

W lęk o życie, o biologiczne przetrwanie wojny jest zarazem pierwszą przyczyną, która szereg jednostek właśnie z inteligencji popchnęła do podpisu. Instykt samozachowawczy człowieka staje się w takich wypadkach silniejszy od wszelkich norm życia społecznego.

Dalszymi przyczynami są :

1) Brak bliższej więzi ze społecznością wśród której dane jednostki w czasie wojny przebywały. Jednym z masowych zjawisk spowodowanych przez wojnę była pionowa i przestrzenna ruchliwość społeczna ludności<sup>1)</sup>, na skutek której wiele osób, zwłaszcza z inteligencji, znalazło się w środowisku zupełnie obcym. Wielu urzędników np. bojąc się represji nie powróciło wcale do środowisk przedwojennych, zatrzymując się w miejscowościach, gdzie w ogóle nie były znane i przyjmując dla utrzymania się jakakolwiek pracę będącą najczęściej degradacją w stosunku do zajmowanego przedtem stanowiska (ruchliwość pionowa). Rzecz jasna, że przebywanie w środowisku obcym wyłącza z czynników wpływających na postępowanie ludzkie tą całą dziedzinę, którą jest działanie regulujące grup społecznych, składających się na środowisko społeczne danego osobnika. Lapidarnie można by to wyrazić, że jednostka w środowisku obcym nie ma się kogo wstydząć i nikt jej nie odciąga od pewnych czynów.

2) Mniejsza wrażliwość społeczna inteligencji. Inteligencja nie kieruje się w swoim postępowaniu tak silnie regulującym działaniem norm danego środowiska społecznego jak to ma miejsce u niżej-

---

1) Terminy: ruchliwość pionowa i przestrzenna wprowadził do socjologii Sorokin Piritim, Social Mobility, New York-London 1927

szych warstw społecznych<sup>1)</sup>. Lapidarnie ujmują to niektórzy mówiąc, że nie należą do tych, którzy tak bardzo liczą się z tym co wypada i nie wypada.

Dążność do utrzymania się przy posiadanym majątku, która była jednym z najważniejszych czynników decydujących o podpisaniu u wielu osób na rdzennym Pomorzu, na badanym terenie nie miała miejsca z tej prostej przyczyny, że nie było jednostek, które by posiadały większe ruchome wzgl. nieruchomości kapitały. Jednostki takie "zlikwidowano" zaraz w pierwszych dniach okupacji.

---

1) Na tę cechę inteligencji zwraca uwagę L. von Wiese mówiąc o jej zmienności i dostosowywaniu się do ducha czasu - "Allgemeine Soziologie" część I., Muenchen und Leipzig, str. 150 (Anpassungsprozessen).

### Technika oddziaływania społecznego.

Zachowaniem się społecznym nazywa Szczurkiewicz<sup>1)</sup> "wszelkie takie zachowanie się jednostki, zbioru społecznego, czy zbiorowości, które wykazuje następujące dwie cechy: 1) w ich świadomej czy nieświadomionej intencji odnosi się do jednostki, zbioru społecznego, zbiorowości czy wreszcie przedmiotów impersonalnych posiadających charakter społeczny. "Odnosi się" znaczy tu świadomie czy nieświadomie a) zmierza do wywołania pożądanej zmiany w ich zachowaniu się lub b) zmierza do uzgodnienia własnego zachowania się czy to z ich zachowaniem się czy też z faktycznymi lub domyślnymi ich wymaganiami, 2) w genezie swojej i przebiegu jest współwyznaczone zarówno co do swej jakości jak i co do formy swego zewnętrznego przejawu przez subiektywnie ujęte lub domniemane, obojętnie : zgodnie czy niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, przeszłe, obecne czy antycypowane zachowanie się tej jednostki, zbioru społecznego, zbiorowości czy wreszcie przedmiotów impersonalnych posiadających charakter społeczny, do których "się odnosi", lub przez stawiane przez nie faktycznie czy tylko domyślnie normy i wymagania".

Mówiąc o technice oddziaływania społecznego mam na myśli - posługując się przytoczoną definicją - wszelkie takie zachowanie się jednostek, zbiorów społecznych czy zbiorowości, które właśnie i tylko w świadomej intencji a) zmierza do wywołania pożądanej zmiany w zachowaniu się jednostki, zbioru społecznego czy zbiorowości, b) w genezie swojej i przebiegu jest współwyznaczone przez subiektywnie ujęte lub domniemane, przeszłe, obecne czy antycypowane zachowanie się jednostki, zbioru społecznego czy zbiorowości do których się odnosi.

W szczególności interesują mnie w tym wypadku środki, jakich używają jednostki, zbiory społeczne czy zbiorowości w celu wywołania pewnych zmian w zachowaniu się innych jednostek, zbiorów społecznych czy zbiorowości i o ile stosowanie tych środków wyznaczone jest przez przeszłe, obecne czy antycypowane zachowanie się

---

1) T. Szczurkiewicz "Rasa, środowisko, rodzina" str. 216.

tych jednostek, zbiorów społecznych czy zbiorowości. To bowiem jedynie słusznie zaliczyć można do zakresu użytego tu pojęcia "techniki oddziaływania społecznego".

Odnosząc to pojęcie techniki oddziaływania społecznego do kwestii "Eindeutschung'u" wyjaśniam, że zajmował się będę z jednej strony tymi wszystkimi sposobami, zabiegami, metodami i środkami, jakie stosowali Niemcy w celu wpłynięcia na pożądane dla siebie zachowanie się Polaków w sprawie "Eindeutschung'u", z drugiej strony tymi wszystkimi zabiegami i środkami, jakie stosowali Polacy w celu przeciwdziałania lub dostosowywania się do stawianych lub domyślnych wymagań Niemców oraz będę się starał wyjaśnić takie a nie inne wyniki oddziaływań.

1) Oddziaływanie za pomocą prasy. Prasa niemiecka docierała w bardzo niewielkiej ilości na tereny badanych wsi. Odbiorcami jej było tylko kilka osób z inteligencji, która władała językiem niemieckim. Ludność w swej olbrzymiej większości, nie znając języka niemieckiego, nie była oddziaływaniu tej prasy dostępna. Co więcej dążyła zauważyć niechętnie nastawienie do tej prasy, jako prasy wroga, który stara się za jej pomocą zaszczerpić korzystne dla siebie przekonania.

(2) "Dlaczego on tak czyta te gazety niemieckie. Jak nie czytał, gadał całkiem do rzeczy i rozumiał tak jak my wszyscy. Teraz zaczyna powoli tak myśleć jak w tych gazetach piszą".

Ten stan rzeczy zaważył na negatywnej funkcji prasy niemieckiej mimo, że "Eindeutschung" znalazł w niej żywy oddźwięk. Cytowanie wyjątków z prasy niemieckiej, odzwierciedlającej jak Niemcy usiłowanli wpłynąć na ludność polską, jest rzeczą bezcelową. Celowym byłoby tu uwzględnienie tej prasy o tyle tylko, o ile treścią swoją byłaby badanemu środowisku dostępna i oddziaływała na powstanie pewnych postaw. Za celowe uważam jednak samo stwierdzenie tej negatywnej funkcji prasy niemieckiej, gdyż naprowadza ono na zagadnienie poważnej roli języka jako środka porozumienia i oddziaływania społecznego.

Wyniki "Eindeutschung'u" wykazały, że na terenie właściwego Pomorza podpisało około 80-90% ludności, natomiast na terenie

przyłączonych administracyjnie do Pomorza powiatów dawnej Kongresówki zaledwie 3- 5%. Fakt ten tłumaczy się moim zdaniem w poważnej mierze tym, że ludność Pomorza właściwego zachowała z czasów zaborów znajomość języka niemieckiego i pewne przywiązanie do kultury niemieckiej<sup>1)</sup>. Ułatwiło to bowiem Niemcom wpływanie na tę ludność w kierunku dla nich pożądanym. Oczywiście wpływ ten szedł wszelkimi drogami nie tylko za pośrednictwem prasy. Zbadanie tego zagadnienia na terenie właściwego Pomorza, dałoby dopiero odpowiedni materiał sprawczy dla tej hipotezy. Na korzyść jej przemawia zaobserwowana przeze mnie większa podatność osób znających język niemiecki.

(II) "Mieliśmy księdza wielkiej zacności i prawości człowieka, przeszedł też aresztowania i półroczne więzienia, napatrzył się na całą tę rzeź, a dzięki temu że bardzo młody i znał język niemiecki zwolniony i do nas przeznaczony, pochodził z Pomorza.....  
.....  
Pochodzący z Pomorza chętniej podpisywali, niż my z Kongresówki.....  
.....  
Jeszcze jeden Pomorzanie inteligentny podpisał wraz z rodziną, lękając się lagru i niedźmiego życia, jednocześnie namawiając innych".

Podziemna prasa polska docierała na tereny badanych wsi również w niewielkiej ilości. Pozostawało to w związku z gęstą siecią rodzin niemieckich zamieszkałych na tym terenie i częstymi kontrolami i rewizjami uprawianymi przez członków partii S.S. względnie żandarmerię. Okres "Eindeutschung'a" otworzył dla tej prasy możliwości wyjątkowe tylko pod względem intensywności oddziaływania.

1) Ossowski nazywa to "więzią nawykową": "Więź nawykowa łączyła Galicjanina z przed roku 1914 z Wiedniem, a więź ideologiczna z Warszawą. Poznać tych czasów mógł być silnie związany nawykowo z Niemcami, chociaż ideologia narodowa wiązała go z Małopolską..... Oczywiście ta dwoistość dotyczyć może nie tylko kraju, ale również obyczajów i wszelkich wartości kulturalnych.... więź nawykowa może stać się źródłem nowej więzi ideologicznej" (St. Ossowski "Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny", Myśl współczesna 2, lipiec 1946 str. 163).

- (13) "Niemożliwe, żeby w takiej ważnej chwili pozostawiono nas bez żadnej urzędowej informacji ze strony naszych. Mamy przecież tajne gazetki, które powinny nam powiedzieć "tak czy nie".

Wypowiedź ta charakteryzuje oczekiwanie na wiadomość w sprawie "Eindeutschung'u" od polskiej prasy podziemnej. Trudno mi było oczywiście zbadać rozmiary tego oczekiwania ze względu na jego konspiracyjny charakter. Świadczy ono jednakże, że grunt dla działania prasy polskiej w tym momencie był specjalnie podatny. "Okazja" ta nie została przez polską prasę podziemną pominięta. Organ "Polska Podziemna" zamieścił artykuł, w którym jako konkluzja znajdowało się zdanie: "Pamiętaj, że Polakowi nie wolno podpisywać się na Volksdeutscha."<sup>2)</sup>

O oddźwięku tego stanowiska prasy podziemnej przekonało mnie wiele rozmów, w których podkreślano, że "nasza prasa" nie pozwala podpisywać.

Słowa "nie wolno", "nie pozwala" wskazują przytym na formę oddziaływania zastosowaną przez polską prasę podziemną a mianowicie formę zakazu w przeciwieństwie do formy zastraszania stosowanej przez prasę niemiecką.<sup>2)</sup>

2) Inne środki oddziaływania. Zdając sobie sprawę, że teren składa się z ludności, która nie włada językiem niemieckim, która w przeszłości swojej nie podlegała żadnym wpływom niemieckim i nie ma żadnych związków kulturalnych z Niemcami zastosowali Niemcy cały szereg środków, które ich zdaniem powinny pozyskać tę ludność dla "Eindeutschung'u". Jednym z takich środków było wejście w bliższy kontakt z pewną liczbą wybranych osób. Za pośrednictwem miejscowych Volksdeutschów znajdujących Polaków z przed wojny, starali się oni przez okazywanie tym osobom swego życzliwego i przyjaznego stosunku, przez nawiązywanie nawet stosunków towarzyskich, co dotychczas było surowo zakazane, wciągnąć ich tak w orbitę swoich wpływów, by potem nie wypadało im nic innego, jak podpisać. Niemcy na gospodarstwach rolnych zaczęli nawiązywać do tradycji stosunków sąsiedzkich. Szefowie urzędów i firm zaczęli wprowadzać zwyczaje patriarchalnego

1) Zwrot ten przytaczam z pamięci. Znajdował się on w numerze marcowym "Polski Podziemnej" 1942 rok.

2) Por. Odezwa na str. 2.

szefostwa oparte na "ojcowskim" wnikaniu w materialne i duchowe potrzeby podległych im pracowników. Tak np. szef urzędu gminnego, zapraszając do siebie kolejno swych pracowników, zaczął ich wypytywać czy wystarcza im obecne wynagrodzenie, czy mają odpowiednie mieszkania itd. Wysyłając urzędnika służbowo do powiatu przyniósł mu koce do okrycia nóg i zaproponował pożyczanie swego kożucha. W urzędowaniu samym stał się bardzo łagodnym. Nie zwracał uwagi na punktualne przychodzenie do biura, na rozmawianie po polsku i wszystko podpisywał, jako dobrze zaakatwione. Ponadto zapraszał do mieszkania prywatnego szereg osób z całej gminy.

(II) "Lecz przyznać trzeba, że uniano brać się do rzeczy z iście germańską wytrwałością. Burmistrz tutejszy wzywa do siebie pasterza dworskiego, który pracował w Niemczech, widział ten porządek no i bogactwo niemieckie - sadowi go na fotelu (zajął plebanie) częstuje cygarem no i tłumaczy mu korzyści wynikające z podpisu, podchodzi, że jako blondyn o niebieskich oczach to rasa germańska i nazwisko (które brami czysto, po polsku z ..... ) tłumaczy, że to pochodzenia niemieckiego. Podpisała cała rodzina".

Jeśli chodzi o reakcję społeczeństwa polskiego, to niektóre jednostki ze względu na te metody poddały się wpływowi niemieckim. Inne natomiast przyjęły taktykę jak najmniejszych zobowiązań tłumacząc np. Niemcom "że to jest z ich strony bardzo ładnie, że są tacy życzliwi i uprzejmi, ale lepiej niech tego nie robią, bo narażają się partii".

Innym środkiem było urządzenie zebrań informacyjnych dla Polaków. Na informatora wybierano zwykle Niemca cieszącego się wśród Polaków, najlepszą marką. Kierownictwo partyjne dobrze o takich Niemcach wiedziało i do tej pory czyniło im z tego tytułu najrozsądniejsze wstępy. Zadaniem informatora było przekonać zgromadzonych, że "Eindeutschung" jest dla nich tylko dobrodziejstwem ze strony niemieckiej, że chcą w ten sposób znieść wrogi stosunek, a wprowadzić wzajemną ufność. Jeden z takich informatorów użył następującej

argumentacji: "Te podpisy, to nie jest nic nadzwyczajnego i nic nowego. Ja z wami żyję już 60 lat. Każdy z nas pamięta, że byli tutaj Ruski i bylim carskimi poddanymi, służylim w carskim wojsku. Za Polski było znowu wszystko po polsku. Tak już zawsze jest. Za Niemca trzeba tak samo po niemiecku".

Na zebraniach tych ze względu na to, że przeprowadzali je t.zw. "możliwi Niemcy" Polacy pozwalali sobie na dosyć ożywione dyskusje i odpowiadali bardzo uprzejmie, że napewno do tego przyjdzie ale musi się najpierw wojna skończyć. "Po wojnie bardzo chętnie". Taktyka społeczeństwa polskiego polegała na tym, że z jednej strony podejmowano chętnie dobre ustosunkowanie się Niemców, z drugiej strony starano się wykluczyć możliwość podpisu.

Równocześnie z powyższymi metodami rozsiewali Niemcy wieści zastraszające o poważnych skutkach dla tych wszystkich, którzy nie podpiszą. Wieści te wychodziły przy tym na jaw jakoby z życzliwości były zdradzaniem tajemnicy, za co mogły ich spotkać różne kary.<sup>1)</sup>

Innym wreszcie środkiem było wywieranie bezpośredniego nacisku na pracowników:

- (I) "Ostatnie 2-3 dni marca nasz szef robił duży nacisk na pracowników. Mnie i mojej żony starał się nie widzieć (udawał). Dopiero w dniu 31. marca znalazł się u mnie w biurze na stole druk na podanie (Antrag). Odłożyłem go na bok. Po powrocie z obiadu druk ten leżał znowu na środku stołu. Odłożyłem go znowu. W godzinę po tym zjawił się w biurze szef. Tłumaczył mi, że wszyscy "mądrzejsi" ludzie dziś w kancelarii gminnej składają podania o "Eindeutschung". Wyliczał mi kto. Twierdził, że każdy człowiek ma obowiązek święty to wszystko zrobić co stworza lepsze warunki do należytego utrzymania swojego ciała. Jeżeli ktoś o to nie dba, ten

---

1) Przykładem takiego rozsiewania wieści jest cytowana na stronie 11 wypowiedź o kobiecie zadającej się z gestapowcami.



"właśnie popełnia grzech śmiertelny".

Wszystkie inne grzechy nie znaczą wobec tego jednego. Z takiej sposobności jak przyjęcie obywatelstwa niemieckiego każdy mądry człowiek skorzysta, spełniając obowiązek względem swojego ciała. Szeł miał na myśli masło, marmeladę cukier itp. Lekko wtrąciłem, że kto będzie korzystał z praw, ten musi przecież być również zobowiązany do jakichś świadczeń na rzecz państwa niemieckiego np. służba wojskowa. "Kto panu mówił, że "Eingedeutsche" będą służyć w wojsku, kto był taki głupi" wrzasnął szef. Powiedziałem, że ja osobiście tak rozumiem. "Pan źle rozumuje. Niemcy są tak silne, że "Eingedeutsche" do wojska brać nie potrzebują" - przekonywał mnie jak mógł. Wszystko to przeważnie pominąłem milczeniem. W oczy nie mogłem mu się patrzeć. Szeł na moje uporczywe przyglądanie się oknu, poszedł trzaskając drzwiami.

Po południu tegoż dnia siedziałem przy kasie w sklepie. Kontent byłem, że tu gdzie wciąż pełno wpłacających da mi spokój. Niestety. O godz. 4-ej po południu zjawił się przy kasie. "Widzisz pan, w tej chwili poszli podpisać ....." wymienił szereg nazwisk. "No?" Przyjnowałem gorliwie wpłaty udając, że bardzo się spieszę. O godz. za 5 szósta zjawia się szef znowu. "Panie H... jest ostatni moment, nie zdąży pan już do gminy, ale mogę zaraz zadzwonić do burmistrza i wyjątkowo panu przedłużyć termin o kilka minut" - robi ruch w kierunku

telefonu - "No, mam dzwonić?" obrócony szef bokiem podchwycił przeczący ruch mojej żony, która widocznie bała się, bym nie uległ. Dużo ją ten ruch kosztował..... żeby zwrócić uwagę na coś innego, pytam szefa o coś, co miało być zakatwione jutro. Szef odpowiada, że co będzie jutro, to on nie wie "Dotychczas broniłem pana, ale zagwarantować, że jutro pan tu jeszcze będzie, nie mogę".

W swojej technice oddziaływania wykazywali Niemcy dużą orientację w życiu społecznym Polski. Zdawali sobie mianowicie sprawę, które grupy społeczne przedstawiają najpoważniejsze źródła sił społecznych mogących ich dążnościom przeciwdziałać i starali się wpływy tych grup odpowiednio wyeliminować. Dotyczy to omówionych w poprzednich rozdziałach grup religijnych, rodzinnych oraz osób zaliczanych do inteligencji.

Grupy religijne zostały w samym początku ograniczone w działalności publicznej tylko do sprawowania kultu religijnego w języku łacińskim i przez to straciły dużo na innych możliwościach oddziaływania. Potwierdza się tu hipoteza o znaczeniu języka jako narzędzia oddziaływania społecznego. W okresie "Eindeutschung'u" starali się Niemcy wykorzystać dla swych celów antycypowany wpływ księdza na parafian. Pomijając sam fakt, że zastraszenie księży lagrami, jeśli nie podpiszą i pozyskanie ich w ten sposób dla podległości grupy pozwalało na przypuszczenie, iż pociągnie ono naśladowanie członków przeciętnych, otóż pomijając ten fakt, w jednym znanym mi wypadku rzucono na księdza podejrzenie, że niepowodzenie "Eindeutschung'u" na tym terenie jest skutkiem buntowniczej działalności księdza. Podejrzenie wypowiedziane było do osoby, która odwiedzała często księdza i wiadomym było, że ksiądz będzie natychmiast o tym wiedział. Zabezpieczono się w ten sposób nie tylko na ewentualną "krecią robotę" ze strony księdza, ale oczekiwano, że po takim zarzucie będzie nawet agitował na rzecz "Eindeutschung'u".

Trzeba przyznać, że Niemcy wyeliminowali dużo z możliwości

kościół w jego oddziaływaniu społecznym na ludzi. Jednakowoż, jak już wspomniałem w rozdziale o roli grup religijnych, wyeliminowanie to dotyczyło tego rodzaju środków jak kazania, konfesjonał, obchody, zrzeczenia religijne, nie było natomiast w stanie wyeliminować norm i postaw społecznych żyjących w grupach religijnych i tym się tłumaczy, że grupy te mimo wszystko przejawiały pewną żywotność.

Grupy rodzinne spodziewali się Niemcy pozyskać oddziaływaniem propagandowym swojej polityki rodzinnej dającej duże korzyści rodzinom rozrodczo silnym. Do grup tych zastosowali przede wszystkim metodę nawiązywania dobrych stosunków, o których była wyżej mowa. Ścawiali sobie jednak sprawę, że grupy te wzięte jako całości mogą przedstawiać źródła sił przeciwdziałających. Chcąc do tego nie dopuścić cały aparat oddziaływania skierowali na ojców rodzin, którzy w imieniu całej rodziny mogli zdecydować o przyjęciu "Eindeutschung'u". Przedstawiciele rodzin starając się wybrnąć z sytuacji tłumaczyli się podstępnie, że owszem chętnie podpisaliby, lecz nie mogliby się wówczas w domu pokazać, bo żona i dzieci są temu przeciwnie.

W tajnej fazie "Eindeutschung'u" natomiast, gdzie obowiązywała inna procedura, a mianowicie oddzielny podpis męża i żony, zdarzało się często, że mąż podpisywał i tym ubezpieczał się przeciwko ewentualnym represjom co do swojej osoby, a reszta rodziny (według uplanowanego z góry zamiaru) odmówiła podpisu i "Eindeutschung" nie mógł dojść do skutku.

Inteligencja traktowana była przez Niemców jako zbiór jednostek, który w życiu społecznym odgrywa szczególną rolę, a mianowicie rolę kierowniczą (die fuhrende Schicht). Dlatego przeprowadzali Niemcy konsekwentnie tępienie polskiej inteligencji. Z tego samego względu tę część inteligencji, która jeszcze pozostała starano się podczas "Eindeutschung'u" przede wszystkim pozyskać dla podpisów. Spodziewano się, że za warstwą kierowniczą reszta społeczeństwa pójdzie bezkrytycznie.

We wspomnianych wyżej zebraniach publicznych informatorowie

zwracali często na ten temat uwagę:

(22) "Niech każdy dobrze rozważy. Ale powiadam wam że wszyscy wykształceni ludzie, wszyscy mądrzejsi podpisują, a chyba oni lepiej wiedzą co trzeba zrobić".

Niepowódzenia Niemców tłumaczą się w tym wypadku przecenianiem przez nich samej techniki oddziaływania, a nie uwzględnianiem wzgl. nietrafnym ujęciem sytuacji społecznej, w jakiej to oddziaływanie było aktualizowane. Antycypowane przez nich bezkrytyczne naśladowanie, przez resztę społeczeństwa, podpisującej inteligencji nie nastąpiło właśnie dlatego, że w danej sytuacji społecznej inteligencja nie zawsze taką kierowniczą rolę odgrywała, wzgl., że wzór jaki stawiano inteligencji wykluczał możliwość podpisywania a inteligent podpisujący traktowany był jako renegat.

Społeczeństwo polskie, jak już wyżej kilka razy podkreśliłem, potrafiło dawać sobie doskonale radę z wszelkimi technicznymi "chwytami" Niemców. Wykazało tym samym dużą orientację polityczną, uzewnętrzniło swoje wyrobienie społeczne oraz ujawniło bardzo silną solidarność narodową. Swoistym rodzajem przejawienia się tej solidarności oraz stosunku do Niemców, a zarazem doskonałym kontr-środkiem na techniczne "chwyt" Niemców były niewątpliwie t. zw. wykrety służące jako "odczepne" dla natrętnych Niemców nakłaniających zbyt gorliwie do podpisu. Oto kilka przykładów:

(I) "Przygotowałem więc sobie podanie do jakiegoś urzędu w Berlinie, kompetentnego w sprawach zezwoleń na wyjazd do G.G. i jako legitymację, że staram się o wyjazd, nosiłem przy sobie. Jak mię któryś z Niemców agitował odpowiadałem, że jadę. Pokazywałem mu przy tym odpis jakoby przesłanego podania. "Nu, jak tak to co innego" - dawali mi spokój, odczepiali się. Dziś zdaje mi się, że jedyną odpowiedzią powinno być: "Jestem Polakiem i sprawy polskiej nie zdradzę", a jednak takie postawienie sprawy było bardzo niebezpieczne. Łatwo można było dostać się na

czarną listę, o której przebąkiwało się i którą Niemcy faktycznie prowadzili jak to się później w czasie działalności partyzantów pokazało".

(21) "Stare filozofy drapały się w głowę, wypytywali długo " a po co to, a na co", udawali, że tego nie rozumieją. Najwięcej tłumaczyli się, że oni ewangelikami być nie chcą, bo są katolikami i wiary nie zmieniają. Tłumaczono im, że to z wiarą nie ma nic wspólnego. Nic to jednak nie pomagało. Jak chłop wsiadł na tego konika, to wciąż powtarzał jedno, że wiary nie zmieni, tak długo aż usłyszał "weg".

(I) "Pewien pan unikał spotkania się w tym okresie z każdym Niemcem, wiedząc, że zaraz będą namawiać do podpisu. Pech chciał, że spotkał się z komendantem żandarmerii, który zaraz do niego: "Nu, co wy tak się ociągacie, czemuście jeszcze nie byli w gminie". Odpowiedział: "Panie komendancie, ja już byżbym podpisał, ale ja się tak boję wojska.....ja z polskiego wojska uciekłem i chcieli mnie rozstrzelać, a teraz bym miał iść. Nie, tego nie zrobię." Niemiec aż się uślinił tłumacząc, że do wojska takich nie będą zabierać. Jednak ten udał, że nie jest przekonany i jak wsiadł raz na tego konika, tak cały czas "Eindeutschung'u na nim jechał, Antragu nie podpisał.....

.....  
W marcu Niemcy przeważnie w pierwszych słowach rozmowy z Polakami pytali czy już podpisał. Była przeważnie odpowiedź "Może, jutro". W dniu 1. kwietnia pyta mój szef jednego z Polaków (umyślnie w mojej obecności i przeświad-

czony, że on stosownie do obietnic poprzednich podpisał) "No i co, Stasiu, podpisałeś!" - "Może jutro" odpowiada ten i śmieje się. Na Niemca wystąpiły czerwone plamy i wyszedł w tej chwili."

- (21) "Opowiadano jakoby jedna starsza kobieta na pytanie czy chce przyjąć "Deutscha" odpowiedziała "Jo mam za ciasne mieszkanie, my się sami ledwo pomieścimy, nie przyjmę."

### Z a k o ń c z e n i e .

Praca naukowa nie zajmuje się rozwiązywaniem zagadnień służących bezpośrednio celom praktycznym. Usiłuje ona natomiast wyjaśnić badaną przez siebie rzeczywistość odpowiadając na pytanie co się składa na daną rzeczywistość, które elementy są dla badanej rzeczywistości istotne, a które drugorzędne oraz dlaczego układ ten jest taki właśnie, a nie inny - słowem nauka daje wgląd w mechanizm danego wycinka rzeczywistości, stara się dostrzec wewnętrzny układ tego mechanizmu, oraz sprężyny jego działania.

Nie było i nie mogło być zamiarem autora danie np. odpowiedzi na pytanie czy i w jakich wypadkach należy rehabilitować "Eingedeutschów" mimo, że problem ten posiada dzisiaj pierwszorzędne znaczenie praktyczne. Nie jest jednak wykluczone, że próba wyjaśnienia zjawiska "Eindeutschung'u" przeprowadzona w tej pracy posłuży praktykowi do wysnucia pewnych wniosków, które ułatwią mu zajęcie takiego czy innego stanowiska w jego działalności praktycznej.

Reasumując wyniki rozważań przeprowadzonych w niniejszej pracy możemy natomiast ustalić pewne przyczyny oporu jaki wykazało społeczeństwo polskie na badanym terenie w odmowie podpisów na "Volksliste".

Przyczyny te to:

- 1) Pojmowanie przez społeczności wiejskie samej czynności podpisu jako aktu o znaczeniu sakralnym oraz ostrożność w dokonywaniu tej czynności w sytuacjach nowych, społecznie nieustalonych.
- 2) Traktowanie odmowy jako formy ujawnienia antagonizmu do Niemców, będącego rekompensatą za doznane prześladowania oraz za pogardę okazywaną przez przedstawicieli "wyższej rasy".
- 3) Obawa sprzeniewierzenia się własnym wierzeniom religijnym, niechęć do wszystkiego co narusza wewnętrzno-religijne życie grupy oraz identyfikowanie religii z narodowością.
- 4) Wzmoczona na skutek sytuacji wojennej dynamika grup rodzinnych

Polaków oraz wzrost ich wewnętrznej więzi społecznej.

5) Izolacja historyczna zaboru rosyjskiego, która spowodowała brak bliższych związków kulturalnych z Niemcami, a w szczególności brak znajomości języka niemieckiego.

6) Tradycyjne zachowywanie na wsi wszelkich norm życia społecznego zawartych we wzorach społecznych członków danej grupy.

Fakt podpisu przez nieliczną kategorię "Eingedeutschów" tłumaczy się z kolei:

1) Brakiem otamowań wypływających ze społecznej funkcji podpisu u osobników "obytych" w świecie oraz wśród inteligencji.

2) Chęcią ujawnienia antagonizmu do Niemców w formie swoiście pojętego "wallenrodzmu".

3) Rozróżnianiem przez inteligencję pojęcia religii i narodowości i wynikającym stąd brakiem otamowań natury religijnej w stosunku do podpisu.

4) Izolacją społeczną pewnych jednostek spowodowaną przestrzenną i pionową ruchliwością społeczną na skutek specyficznych warunków okupacji.

5) Pochodzeniem pewnych osób z b. zaboru pruskiego, przebywaniem przez czas dłuższy na terenie Rzeszy Niemieckiej oraz znajomością języka niemieckiego - słowem istnieniem pewnej "więzi nawykowej" w stosunku do Niemców.

6) Mniejszą wrażliwością społeczną inteligencji polegającą na jej obojętności w stosunku do regulującego działania norm danego środowiska społecznego.

Przyczyny wyżej wyszczególnione posiadają rzecz jasna różny "ciężar gatunkowy". Ustalenie ważności hierarchicznej poszczególnych przyczyn wymagałoby jednak porównania z wynikami pochodzącymi z innych terenów badań.





T r e ś ć

I.	Temat pracy .....	str. 2
II.	Materiały .....	" 5
III.	Literatura .....	" 6
IV.	Znaczenie społeczne podpisu .....	" 7
V.	Naród jako grupa społeczna .....	" 9
VI.	Kościół .....	" 21
VII.	Rodzina .....	" 28
VIII.	Inteligencja .....	" 33
IX.	Technika oddziaływania społecznego .....	" 42
X.	Zakończenie .....	" 54
XI.	Spis treści .....	" 56
XII.	Odezwa w brzmieniu niemieckim .....	" 57

A u f r u f .

Als die Deutsche Wehrmacht im Jahre 1939 das alte Westpreussen dem Deutschen Reich zurueck erobert hatte, wussten wir nicht, wie viele Deutsche oder Menschen deutscher Abstammung im befreiten Gebiet des Reichsgaues Danzig- Westpreussen nach 20 jaehriger Polenherrschaft uebrig geblieben waren. Wir mussten daher in den vergangenen zweieinhalb Jahren eine genaue Ueberpruefung und Sichtung der Bevoelkerung vornehmen. Diese Taetigkeit war ausserordentlich schwer und verantwortungsvoll. Sie geht nun allmaehlich ihrem Ende entgegen.

Wir haben die Menschen herausgesucht, die auf Grund ihrer Haltung oder ihrer Abstammung als Deutsche angesehen werden koennen. Dabei sind auch solcher Maenner und Frauen in die deutsche Gemeinschaft eingereicht worden, die sich in den letzten 20 Jahren aus verschiedenen Gruenden zwar nicht als Deutsche oeffentlich gezeigt haben, die aber von anderen Deutschen ein gutes Leumundazeugnis erhielten und nach unserer Auffassung als Deutsche anzusehen sind.

Es kann nun sein, dass bei der ungeheuer vielen Arbeit, die in den letzten zweieinhalb Jahren gerade auf diesen Gebiete zu leisten war, die eine oder andere Person oder Familie vergessen worden ist. Um aber keinem Mann und keiner Frau die Moeglichkeit zu nehmen, in die deutsche Volksgemeinschaft zurueckzukehren und sich als Deutscher zu bekennen, ergeht hiermit die oeffentliche Aufforderung an alle diejenigen, die sich als Deutsche fuehlen oder nachweislich deutscher Abstammung sind oder Verwandte im Altreich haben und in die deutsche Volksgemeinschaft eingereicht werden wollen, sich

bis zum 31. Maerz 1942 zur Aufnahme  
in die deutsche Volksliste zu melden.

Es soll kein Mensch, der in die deutsche Gemeinschaft zurueckkehren will und bisher uebersehen worden war, benachteiligt werden.

Durch diesen Aufruf soll jeden einzelnen nun die Gelegenheit gegeben werden, wieder ein brauchbares Mitglied der deutschen Volksgemeinschaft zu werden. Wer aber trotz dieser Aufforderung auf die Aufnahme in die deutsche Volksliste verzichtet und erklart, er wolle kein Deutscher sein, obwohl die Voraussetzungen dafuer gegeben sind, hat <sup>a</sup>später, besonders aber nach dem Siege, keine Aussicht mehr, als Deutscher in die deutsche Gemeinschaft eingereiht zu werden. Gerade jetzt, da das deutsche Volk im Kampf um seine Existenz und Freiheit steht, muessen wir darueber Klarheit haben, wer als Deutscher bzw. als Pole in diesem ehemaligen Grenzgebiet anzusehen ist. Viele, die sich in den letzten 20 Jahren nicht oeffentlich als Deutsche gezeigt haben, koennen jetzt durch taetige Mitarbeit ihr Deutschtum unter Beweis stellen.

Wer das aber ablehnt, muss sich darueber im Klaren sein, dass er in Zukunft als nicht zum Deutschtum gehoerig behandelt, nach aussen hin als Pole gekennzeichnet wird und den Bestimmungen fuer Polen unterliegt. Dass damit auch die Gleichstellung mit dem schlimmsten Feind des deutschen Volkes zusammenhaengt, ist ebenfalls selbstverstaendlich.

Damit nun die Aufnahme in die deutsche Volksliste und die damit zusammenhaengenden Arbeiten einen baldigen Abschluss finden, fordere ich noch einmal alle diejenigen, die sich als Deutsche fuehlen und in die deutsche Gemeinschaft aufgenommen werden wollen, auf, beim zustaendigen Buergermeister oder Amtskommissar oder Ortsgruppenleiter oder bei der zustaendigen Zweigstelle der deutschen Volksliste ein Antragsformular fuer die Aufnahme in die deutsche Volksliste abzuholen, sofort auszufuellen und bei einer der obengenannten Dienststellen abzugeben.

Tue also jeder, der noch nicht in die deutsche Volksliste aufgenommen worden ist und seinen Ausweis noch nicht hat, aber in die deutsche Volksliste aufgenommen sein moechte, so schnell

wie moeglich seine Pflicht. Der einzelne zeigt dadurch, dass er Deutscher mit allen Rechten und Pflichten werden und auch seinen Teil zum endgueltigen Siege unseres Volkes und Reiches beitragen wolle.

Danzig, den 22. Februar 1942.

(-) Alber Forster  
Gauleiter und Reichsstatthalter